

Tomasz Żyro*

George Mason (1725–1792). Wirgińczyk, republikanin, Amerykanin

George Mason (1725–1792).
Virginian, Republican, American

STUDIA I ANALIZY

Słowa kluczowe: Wirginia, republika, USA, konstytucja, Karta Praw

Key words: Virginia, republicanism, USA, constitution, Bill of Rights

Abstrakt: W artykule przedstawiony został George Mason jeden z Ojców Założycieli republiki amerykańskiej. Ze względu na rychłą śmierć w 1792 r. nie odegrał znaczącej roli w polityce amerykańskiej młodej republiki. Jego udział w tworzenie państwowości amerykańskiej jest jednak niebagatelny. Uważa się, że tytułem do sławy są jego zasługi dla Wirginii oraz udział w debacie konstytucyjnej. Początkowo zwolennik konstytucji, w trakcie debat Konwencji Konstytucyjnej staje się coraz bardziej sceptyczny wobec zakresu władzy federalnej. Nie podpisawszy jej, powraca do Wirginii, aby wesprzeć przeciwników ratyfikacji. Jego zasługą jest propozycja dołączenia Karty Praw do konstytucji. Poglądy Masona dobrze obrazują główne punkty sporu pomiędzy republikanami a liberałami.

Abstract: An article presents George Mason, one of the Founding Fathers. His prompt death in 1792 ruptured his rising status in the national politics. However, his participation in the building of full-fledged republic is by no means trivial. Widely recognized is his contribution to political life in Virginia and impact upon the Constitutional Convention. Primarily Mason defends the Virginia Plan and the whole idea of the federal constitution, however towards the Convention's ends, he became more and more sceptic of its results. After having declined to sign up the Constitution, he came back to Virginia to organize dissent. Due to his efforts the Bill of Rights was drafted. His opposition to a such organized

* ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0001-8731-0180>; prof. dr hab., Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. E-mail: tzyro@uw.edu.pl.

political superstructure as the Union begun to be shaped shed lights upon the emerging caveat between republicans and liberals.

Wstęp

Dwa dokumenty wyznaczają bieg dziejów republiki amerykańskiej: *Deklaracja Niepodległości* oraz Konstytucja z 1787 r. wraz z poprawkami, z których 10 Kongres przegłosował jako Kartę Praw. Sankcjonują sytuację, z której wyłania się nowe państwo i nowy naród. Nowe, ponieważ są znakiem nowoczesności. Jej punkt szczytowy to rewolucje atlantyckie. Jedną z nich jest rewolucja amerykańska. Dla wielu badaczy okres wojny o niepodległość otwiera serię poruszeń rewolucyjnych, zmieniających znacząco życie społeczne, politykę, stan umysłów. Wydarzenia na kontynencie amerykańskim zwie się rewolucją, ze względu „radykalną zmianę zasad, poglądów, nastawień i emocji”¹.

Stworzenie Stanów Zjednoczonych Ameryki rozpoczyna wielki eksperyment ustrojowy, który w takiej skali wydarza się wyjątkowo. Powstaje republika federacyjna w czystej formie, to znaczy zanegowana zostaje idea monarchii. Juan Donoso Cortés, wielki konserwatysta hiszpański był przeświadczony, że ustrój monarchiczny wyczerpał swoją treść w roku 1848. Jednakże wielu entuzjastów nowoczesności uważało, że anachroniczność instytucji króla odsłonił eksperyment amerykański. Dla wielu Amerykanów, skądinąd, republika amerykańska to nie eksperyment, lecz owoc wyroków Opatrzności. John Adams w traktacie *A Dissertation on the Canon and Feudal Law* (1765) przedstawia purytańską wersję dziejów „miasta na wzgórzu”. Ameryka ma szczególne miejsce w planie Opatrzności, jej misja polega na tym, aby „oświecić ignorantów oraz wyzwolić zniewoloną część ludzkości gdziekolwiek na ziemi takie zniewolenie ma miejsce”. Kolonie amerykańskie uwolnione od ciężarów feudalizmu mogą urzeczywistnić prawdziwą wolność².

Wydarzeń dziejowych o tej skali nie było wiele. Skojarzenia z Rzymem republikańskim wydają się oczywiste. Skoro wszystko ma być nowe, to nielato jest znaleźć materiał na budowlę republikańską. Jak pokazuje popularny rysunek z tamtej epoki, jej filarami są poszczególne kolonie. Inny pokazuje, że jej wejścia strzegą dwaj mędrcy: Jerzy Waszyngton i Benjamin Franklin. Trzeba

¹ B. Bailyn, *Origins of American Revolution*, Belknap Press, Cambridge MASS 1973, s. 160.

² „I always consider the settlement of America with reverence and wonder, as the opening of a grand scene and design in Providence for the illumination of the ignorant, and the emancipation of the slavish part of mankind all over the earth.”, J. Adams, *Fragmentary Draft of a Dissertation on Canon and Feudal Law* [Diary, maj–sierpień 1765], [w:] L. H. Butterfield i inni (red.), *Diary and Autobiography of John Adams*, Cambridge 1961, 4 vols., The Belknap Press, Harvard MA, t. 1, s. 255–258.

jednak położyć fundamenty pod republikę i nakryć budowlę dachem. Założenie republiki jest wydarzeniem osobliwym, toteż trzeba wykazać się rozważą, roztropnością a zarazem wyobraźnią. Koloniści mają za sobą doświadczenie tworzenia cywilizacji, w organizacji życia publicznego, ale i prywatnego, wzorują się na swojej dawnej ojczyźnie. To jednak przy skali nowego przedsięwzięcia nie wystarcza. John Adams, jeden z wybitnych jego uczestników, zwraca uwagę na znaczenie idei w tym zrywie niepodległościowym. Praktyka polityczna, doświadczenie samorządności, wprowadzie ograniczonej rządami gubernatorów, mogą wystarczyć na organizację życia politycznego w poszczególnych koloniach. Wzniesić się na wyższy poziom sfederowanej republiki mogą jedynie dzięki przefiltrowaniu tradycji republikańskiej. Trzeba znaleźć powierników ideowych, aby położyć zręby pod niepodległość. Najwybitniejsi z tych, którzy kolonie przekształcili w nowe państwo, nazwani zostaną Ojcami Założycielami. Niektórzy przygotowali ideowe podwaliny w postaci *Deklaracji Niepodległości*, inni zwieńczyli tę budowlę konstytucją pisaną. Część uznała, że budowla będzie miała szlachetniejszy kształt, jeśli konstytucja zostanie opatrzona Kartą Praw, tak jak wielokrotnie zdarzało się historii wolności Anglików. We wszystkich tych etapach oporu a potem budowania republiki uczestniczył George Mason. Jego też udziałem jest aktywność publiczna, która mieszkańca kolonii uczyniła Amerykaninem.

Tak wzniosłe dzieło to nie tylko forma republikańska, potrzebuje ono materii: tyleż instytucji, co bardziej ulotnych treści (idei, symboli, mitów politycznych). Wysiłek „budowania narodu” wymaga rozumu i wyobraźni. Bez mitów założycielskich – jak pokazuje błyskotliwe dzieło Élise Marienstrass – byłoby daleko trudniejsze. Nacjonalizm amerykański ma nade wszystko charakter polityczny (choć już wczesna historiografia amerykańska a potem dzieło Noaha Webstera nadaje mu odcień kulturowy). Nie trzeba było sięgać do twórczości Jana Jakuba Rousseau, aby dzieło tworzenia republiki wspomóc swoistą odmianą religii obywatelskiej, której rdzeń stanowi przeświadczenie o roli Opatrzności w dziejach kolonii amerykańskich; a z czasem przerodzi się w przekonanie o własnej Amerykanów wyjątkowości. Sam zabieg semantyczny, aby mieszkańców części wąskiego pasa zasiedlenia wschodniej części wybrzeża kontynentu północnoamerykańskiego nazwać Amerykanami, wydaje się interesujący. Czołowi przywódcy utwierdzają mieszkańców 12 kolonii/stanów w wierze, że dane jest im unikatowe doświadczenie polityczne (sytuacja Rhode Island jest specyficzna).

Założenie republiki to akt twórczy, który zdaje się potwierdzać moc woli politycznej. Nic zatem dziwnego, że nawet dzisiejszy dyskurs polityczny nie może się obyć bez stałego odwołania to tego aktu założycielskiego. Przy tym demokraci upodobali sobie szczególnie *Deklarację Niepodległości*, konserwa-

tyści sięgają częściej po konstytucję. Jednym ze stałych wątków jest rola Unii i zakres federalizmu. Zgłoszona w trakcie debaty konstytucyjnej kwestia praw stanowych nie tylko wyłoniła stronnictwa federalistów i antyfederalistów, ale także doprowadziła do powstania pierwszego systemu partyjnego. Spór, który znamy jako starcie federalistów z antyfederalistami (choć obie strony opowiadały się za federacją) wcale nie został zakończony ratyfikacją konstytucji. Co więcej, wpisuje się w dzisiejsze dyskusje na temat kryzysu republiki amerykańskiej, a więc i kryzysu instytucji politycznych.

Żądanie niepodległości jest wynikiem oporu nieposłuszeństwa obywatelskiego wobec legalnej władzy. W jaki sposób dokonać uprawomocnienia tego aktu, który oznaczał zerwanie z macierzą, tego aktu buntu wobec prawomocnej władzy, stanowi istotny element życia amerykańskiej historii intelektualnej i politycznej.

Nowa republika jest dziełem zbiorowym, jednak udział w tym dziele nie jest jednakowy. O ile Filadelfia odgrywa rolę symboliczną (choć oczywiście trudno zaprzeczyć roli delegatów Pensylwanii – zwłaszcza Jamesa Wilsona), to zdecydowanie „ton” debacie nadają przedstawiciele dwóch największych, a zarazem najbardziej znaczących politycznie, kolonii: Wirginii i Massachusetts. Jakże różną te kolonie mają proveniencję. Oczywiście łączy je angielska tradycja prawna, lecz już status prawny, stosunek do monarchii i monarchy różnicuje ten obraz. Obydwie są owocem reformacji, lecz jakże odmiennych rodowodów. W jednej, zręby cywilizacji tworzą wspólnoty kalwińskie, w drugiej w centrum życia społecznego staje parafia kościoła anglikańskiego, z czasem i kościoły prezbiteriańskie (zwłaszcza na zachód od zatoki Chesapeake, tzw. Piedmont); pozostałe ziemie były pod władaniem kościoła anglikańskiego³. Jeśli dodamy do tego różnice w strukturze własności, będziemy mogli pojąć genezę konfliktów politycznych w obrębie kolonii.

Mieszkańcy Wirginii i Massachusetts mają inny styl życia, inną strukturę społeczną. W Wirginii dominuje duża własność ziemska – plantatorzy, w drugiej farmerzy mierzą się z żywiołem miejskim, gdzie handel, rzemiosło i gospodarka finansowa nadają rytm życiu społecznemu. Niewolnictwo jest instytucją wpisaną w gospodarkę Południa, na Północy występuje w znacznie mniejszym rozmiarze. Życie społeczne w Wirginii oparte jest na parafii,

³ W. H. T. Squires, *The Presbyterian Church in the Colony of Virginia 1562–1788* [Reprinted from *The Union Seminary Review*, Richmond, Va., October, 1938], s. 5; „[F]or the churches were inseparable from the secular life of the parish community. Holy things and profane, fused in an eloquent manner, animated the Church and gathered parishioners, in a process in which the church building and its contents were catalysts”, D. Upton, *Holy Things and Profane: Anglican Parish Churches in Colonial Virginia*, Yale University Press, New Haven 1997, s. XXI; por. T. E. Buckley, *Church and State in Revolutionary Virginia, 1776–1787*, University of Virginia Press, Charlottesville 1977.

a wiele decyzji zapada na poziomie hrabstwa. Na Północy instytucja „zebrań miejskich” przyucza do innej formy samorządności. John Adams, kiedy głosi pochwałę „boskiej nauki polityki”, zaznacza, że „town-meetings” są najlepszym laboratorium polityki.

Różnice można mnożyć, a jednak wspólna sprawa, którą patetycznie koloniści nazwą obroną dawnych wolności, jest w stanie zjednoczyć we wspólnym wysiłku na rzecz niepodległości. Dla pragmatycznie nastawionych kolonistów nowe podatki uznane zostają nie tylko za przejaw arogancji Korony, są naruszeniem odwiecznych praw angielskich. Targnięcie się na konstytucję monarchii zapowiada tyranję. Król ma przecież za zadanie kontynuować postanowienia Rewolucji Chwalebnej. Stosunek do podatków to jedna z kluczowych kwestii solidarności kolonii w starciu z Koroną. To zagrożenie ze strony Korony pozwoli na odnalezienie podobieństw kultury politycznej. Podobieństwa wynikają z elementarnej doświadczenia wspólnoty losu: zapobiegliwość w życiu codziennym (*frugality, industriousness*) nakazuje zachować zdrowy rozsądek i przekłada się na roztropność w sprawach publicznych. Sprzeciw wobec naruszania porządku politycznego pozwala na nowo oświecić wiele kwestii legalnych i politycznych: prawomocność decyzji politycznych urzędników Korony, prerogatyw związanych z zakresem *gubernatio* i *jurisdictio*.

I można, idąc za rozważaniami Reinharta Kosellecka z *Kritik und Krise*, zastanowić się nad źródłami narastającej fali sprzeciwu, który nie jest przecież zapisem jednolitości (jest przecież duża grupa lojalistów), a jednak ukazuje jednorodność krytyki biegu spraw. Można na różne sposoby poszukiwać genezy środowiska tzw. patriotów w sytuacji, gdy patriotą nie jest już Król (mimo argumentacji Henry St Johna wicehrabiego Bolingbroke). Jest na przykład rzeczą zastanawiającą, że większość sygnatariuszy *Deklaracji* należy do wolnomularstwa. Masoni mają znaczącą reprezentację w Konwencji Konstytucyjnej. Szczególnie na terenie stanu Nowego Jorku i Wirginii loże masońskie są wyjątkowo dobrze „usieciowione”. To nie przypadek, że w czasie narastającego kryzysu politycznego loże wirgińskie łączą się w Wielką Lożę w 1778 r. (możemy np. obserwować narastającą aktywność Jerzego Waszyngtona). Tych nici solidarności można wszakże wskazać więcej. Taką siłą spajającą zwolenników niepodległości jest narastająca wiara w idee republikańskie.

Z racji siły ekonomicznej, miejsca geograficznego wiodąca rola Massachusetts i Wirginii jest oczywista. Jednakże ważniejsza jest jakość elit tych kolonii. W Massachusetts rebelia wobec Korony przybiera postać dobrze zorganizowanego protestu ubranego w świetne argumenty. Wirginia ma zakorzenione w systemie gospodarczym elity, które nie tylko rządzą, ale mają także autorytet społeczny. Z tej elity, którą w dużej mierze tworzy tzw. arystokracja plantatorska, wywodzi się cały szereg wybitnych polityków patriotycznych. Jej przedsta-

wiciele wybijają rytm życia politycznego w republice amerykańskiej, nieprzypadkowo pojawia się określenie „dynastia wirgińska”. Wirgińczycy nadają ton debacie intelektualnej. W maju 1776 r. delegaci Wirginii wybrani na Kongres Kontynentalny otrzymują instrukcję, aby zgłosić propozycję niepodległości. 2 lipca Richard Henry Lee zgłasza taką rezolucję, dzień później zostaje przyjęta przez Kongres *Deklaracja Niepodległości* przygotowana przez komisję, na czele której stoi inny Wirgińczyk Thomas Jefferson (opublikowana dzień później w dzień parzysty). Jeszcze inny, George Washington, zostaje jednomyślnie wybrany przewodniczącym Konwencji Konstytucyjnej. George Mason wydaje się postacią drugiego planu, dopóki nie przyjrzymy się bliżej jego wysiłkowi stawiania budowli republikańskiej.

Wirginia – pejzaż społeczny

Ta solidarna współpraca kolonii w organizowaniu buntu wobec Korony jest zastanawiająca. Skąd i kiedy pojawia się ta nić solidarności pomiędzy mieszkańcami odrębnych przecież bytów politycznych? Prowadzi przecież do wypracowania teorii oporu i skutecznego aktu nieposłuszeństwa obywatelskiego. Alexis de Tocqueville ujmie to lapidarnie⁴: Praktyki polityczne są wprawdzie odrębne, ale system praw ten sam, podobne instytucje. A może tym, co łączy w końcu kolonie w Stany Zjednoczone, jest – jak najdobitniej wyraża to historiografia wigowska – duch wolności unoszący się nad koloniami brytyjskimi w Ameryce nad tym terytorium (niepodzielany, ku zdumieniu, przez mieszkańców terytoriów kanadyjskich)?

Wybitni przedstawiciele elity Nowej Anglii byli głęboko przekonani, że Ameryka jest naturalnym miejscem wolności, zwłaszcza że ludzie w koloniach wyzwolili się z podporządkowania „nikczemnej konfederacji” (określenie Johna Adamsa), tzn. bliźniaczej tyranii prawa feudalnego i kanonicznego. Dowodzi, że nade wszystko reformacja w Anglii wyraża ducha tego buntu. Ożywieni nim Anglicy starli się ze Stuartami, a zreformowana religia zasiała ziarno nienawiści wobec bliźniaczych tyranii (papizmu i panowania Stuartów), wywołując emigrację do Ameryki.

Taki obraz spraw sprawia niejaką trudność wigom z Południa, albowiem kiedy przyjdzie im charakteryzować stan życia społecznego w Wirginii, to teza o uwolnieniu się z okowów feudalizmu nie jest tak oczywista. Kim jest plantator wirgiński? Swoim stylem życia imituje szlachtę angielską. Rezydencje są wzorowane na stylach architektonicznych popularnych w Anglii. Spójrzmy na

⁴ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, t. 1, Wyd. Znak, Kraków 1996, s. 31.

domy w Monticello, Mount Vernon, Gunston Hall. Rody takie jak Fairfaxowie, Masonowie szczytą się swoją heraldyką, kultywują całe *decorum* znamionujące życie szlachty i arystokracji angielskiej. Wyraża się to nie tylko w życiu politycznym opanowanym przez te rody, ale i życiu prywatnym: edukacja, rozrywki (np. niezwykle popularne jest polowanie na lisy; praktyka, która staje się naganna dopiero w drugiej połowie XIX w.). Rycerskie pojedynki są na porządku dziennym. Swoim rozmiarem plantacje przypominają ziemskie majątki arystokratów z Wysp. Wiele najważniejszych rodów Wirginii wywodzi się ze stronnictwa Kawalerów. A jednak wirgińscy przedstawiciele *gentry*, a nawet arystokracji (jak określają ich farmerzy z zachodniej Wirginii) są w dużej mierze republikanami. Słabość polityczną i społeczną lojalistów okaże przebieg wojny o niepodległość; podobna sytuacja wyłania się, gdy dokonamy wglądu w debatę polityczną. Tym bardziej, że ta kolebka cywilizacji amerykańskiej – Virginia to Old Dominion – przestaje być twierdzą anglikanizmu.

Wielu przedstawicieli arystokracji plantatorskiej, bierze wprawdzie udział w życiu parafii, ale coraz bardziej skłania się do deizmu. Z jednej strony są tacy plantatorzy, jak Waszyngton czy Patrick Randolph, którzy mają poglądy użyteczne na religię; jest przecież podstawą moralności publicznej, należy zachować „established Church”, z drugiej ludzie pokroju Masona, Jamesa Madisona czy Patricka Henry, którzy należą do dużej grupy indyferentnych religijnie. Są i tacy jak Thomas Jefferson, który gotowy jest nazwać siebie epikurejczykiem. Radykałowie wręcz odrzucają tezy Johna Locke’a z *Listów o tolerancji*, domagając się całkowitego rozdzielenia państwa od Kościoła. Oczywiście, kiedy głoszą zasadę wolności religijnej, to dotyczy ona tylko protestantów. Madison jeszcze podczas Konwencji Konstytucyjnej będzie się domagał wyłączenia katolików ze sfery publicznej, negując ich prawa polityczne. Ideologia *Commonwealth-men* zbiera żniwo.

W sposób oczywisty kultura polityczna Południa kształtowała się inaczej niż w „sekcjach” środkowej czy północnej. Tutaj nie istniała wychwalana przez późniejszych zwolenników demokracji instytucja „town-meeting”. Powstała na terenie Nowej Anglii, miała swój rodowód religijny: wywodziła się z purytańskiego kongregacjonalizmu. To zbory rozsiewały załączki cywilizacji angielskiej, by później wraz z wyparowaniem idei przymierza (*covenant of grace* i *covenant of labor*) zamienić się w związek cywilny. Na Południu, zwłaszcza w Wirginii organizacja Kościoła anglikańskiego była oparta na parafiach, które powstawały w rezultacie kolonizacji ziemi amerykańskiej. Związek cywilny w postaci hrabstwa był „parafią parafii”. Jego wolni, to znaczy posiadający lub dzierżawiący określoną własność mieszkańcy, płacili zobowiązania na rzecz parafii poprzez nominowanych coroczną decyzją gubernatora sędziów pokoju. I tak podatek na jej utrzymanie w latach czterdziestych XVIII w. wynosił od 20 do 27 fun-

tów tytoniu od parafianina, podczas gdy budżet hrabstwa w roku w 1749 r. obliczono na 77 888 funtów⁵. Może człowieka współczesnego zdumiewać, że w tamtych czasach okazało się możliwe, aby zmniejszać obciążenie fiskalne (w 1770 r. podatek wynosił 13 funtów, dwa lata później 7, a w 1773 – 16).

Władza centralna w Williamsburgu była odległa i równie oszczędna, choć zakres działań władz kolonialnych można uznać za dość szeroki w porównaniu do czynności ówczesnego rządu brytyjskiego. Personel władz metropolitalnych (bez urzędników celnych i admiralicji) wynosił 98 osób w 1761 r. Służby celne zatrudniały w tym czasie 115 osób, a urzędników admiralicji było nie więcej niż dwudziestu. Takie realia polityczne wzmacniały realne poczucie niezależności od władzy politycznej, dzisiaj ożywiają utopijne postulaty państwa minimalnego. Rząd nie był uciążliwy dla kolonistów. Co więcej, koloniści nie oczekiwali zbyt wiele od swoich władz⁶. Więcej po swoich reprezentantach, zwłaszcza na poziomie lokalnym. Idea „self-government” miała wprawdzie inne otoczenie społeczne i instytucjonalne w Wirginii czy Massachusetts, to jednak utwierdzała warunki indywidualnej wolności.

Wirginia jest dobrym przykładem jak deizm anglikańskiego chowu blaknie zamieniając się w indyferentyzm religijny podszyty sceptycyzmem, by wkrótce znaleźć wyraz w ateizmie (wyrażanym jeszcze w sposób zawołany). Madison nie posuwa się tak daleko jak Jefferson, ale miarą chrześcijaństwa są denominacje protestanckie. (Dopiero transcendentaliści w epoce romantycznej wprowadzą modę na religie Wschodu.) Jeszcze w trakcie debaty konstytucyjnej w Filadelfii odmawia praw politycznych katolikom. I znajdzie poparcie delegatów. Formuła wolności sumienia jest znakomitym pręgiem w limitowaniu wolności politycznej.

W Wirginii drugiej połowy XVIII wieku „wielka rozłąka” ma wielu zwolenników i swoje polityczne konsekwencje; nie tylko w kwestii miejsca religii w sferze publicznej oraz postulatu rozdzielenia państwa i Kościoła. Pragmatyczne spojrzenie na politykę znacząco redukuje rozważania z zakresu ontologii społecznej. Z lepszym przyjęciem spotyka się szkocka filozofia zdrowego rozsądku. Powołanie do życia republiki wygodniej jest przedstawiać jako eksperyment, choć być może wyjątkowy, aniżeli „miasto na Wzgórzu”. Jednakże pozostają jeszcze w języku rezydualne znaczenia, które wiązały republikę amerykańską z wyrokami Opatrzności. Jak bowiem wyrazić wyjątkowość, amerykańską wersję mesjanizmu, jeśli znacząco zostaje zredukowany słownik terminów

⁵ *Fairfax County, Virginia. A History*, N. Netherton, D. Sweig, J. Artemel, P. Hickin, P. Reed, Fairfax County Board of Supervisor, Fairfax VA 1978, s. 15, 23.

⁶ J. P. Greene, *Świat polityki w XVIII w.*, [w:] M. J. Rozbicki, I. Wawrzyczek (red.), *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, t. 1 1607–1763, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 247–149.

teologicznych. Obraz „miasta na wzgórzu” miał oczywiście purytański rodowód. Znajdziemy ją chociażby u Johna Adamsa w *A Dissertation on the Canon and Feudal Law* (1765) przedestylowaną przez idee wigowskie. Tutaj w kolonii Massachusetts realizuje się plan Opatrzności, aby „oświecić ignorantów oraz wyzwolić zniewoloną część ludzkości, gdziekolwiek na ziemi takie zniewolenie ma miejsce”.

Miarą racjonalności była trzeźwość w traktowaniu spraw politycznych. Republikańska roztropność/prudencja wyrażała się *under rule of thumb*. Doświadczenie jako źródło wiedzy i mądrości opierało się na pięciu zmysłach. Sytuacja, w której człowiek w swojej wielkości Bożego stworzenia wyposażony jest w dodatkowy *sensus*, o której tyle pisze św. Augustyn w *Państwie Bożym*, może mieć jeszcze znaczenie dla potomków purytanów, ale nie dla ludzi rugujących z polityki religię. Toteż nie można wymagać, aby republikanie wirgińscy (i nie tylko) kultywowali zmysł metafizyczny. Wierzyli, jak starał się to udowodnić James Harrington w *The Commonwealth of Oceana*, że „zasady rządu są dwojakie: wewnętrzne, czyli dobra umysłu/mentalne (*the goods of mind*) oraz zewnętrzne, czyli dobra losowe (*the goods of fortune*). Dobra mentalne są naturalnymi lub nabytymi cnotami takimi, jak mądrość, roztropność, odwaga, etc. Dobra losowe to bogactwa. (...) Za dobra mentalne odpowiada autorytet, za dobra dane przez los, władza albo władza najwyższa (*To the goods of the mind answers authority; to the goods of fortune, power or empire*)”⁷.

Miejsce duszy zajmuje w dyskursie republikańskim świadomość. Alexis de Tocqueville w *Demokracji w Ameryce* zapisał niezwykle intrygującą i przenikliwą uwagę, że Amerykanie z natury są kartezjanistami. I kwestia władzy tyleż jest zagadnieniem ustrojowym, co sprawą świadomości (już Jan z Segowii rozprawiał w tym kontekście o *forma mentis*). Liberalowie zrobili z tego patetyczny użytek, głosząc pochwałę pewnej hipostazy (lub jak chce Walter Lippmann „fantomu”), którą nazwali opinią publiczną. Z czasem republikański rozum został przygłuszony zgiełkiem opinii publicznej. Republikanin typu Masona bardzo zdziwiłby się, gdyby liberał namawiał go do wiary w ten fantom. Praktyczna mądrość podpowiada bowiem, że występuje problem racjonalności: rozum i opinia publiczna mają inny poziom epistemiczny, jak i ontyczny. Rozum odwołuje się do wiedzy faktycznej, opinia publiczna jest agregatem spostrzeżeń i przeświadczeń, która nie czyni z nich maksym regulujących życie polityczne. Choć presja, aby przenieść jej epifenomeny w sferę preskryptywną, uczynić normę z wyroków opinii publicznej, staje się w młodej republice coraz bardziej natarczywa. Kilka dekad później suwerenność ludowa przekształci ją

⁷ J. Harrington, *The Oceana and Other Works of, with an Account of His Life by John Toland*, Becket and Cadell, London 1771, s. 90.

w demokratyczny zgilek (w rozprawie o demokracji Tocqueville'a znajdziemy smakowite tego opisy). Nie będzie miał wiele wspólnego z republikańską deliberacją.

Podział Harringtona jest poręczny, bowiem wprowadza nas w kolejne zagadnienie. Jest nim jedna z aporii wolności. Kiedy Thomas Jefferson przepisał w *Deklaracji Niepodległości* frazę Masona z wirgińskiej *Karty Praw*, udało mu się także przenieść sformułowanie z innej tradycji oświeceniowej. I tak oto, lud Ameryki – okazuje się – ma niezbywalne prawa do wolności, ale także do „poszukiwania szczęścia”. Trudno nie odwołać się do rozważań Hannah Arendt opisującej mistrzowsko ten moment, gdy Amerykanie „pursuit of happiness”, wyznaczające miarę wolności indywidualnej, potraktowali jako przyzwolenie na pofolgowanie swoim pożądlivościom i interesom. Pozwalają zrozumieć jak wolność przeinaczono i skrojono na potrzebę zdobywania i nabywania „goods of fortune”⁸.

Debata na temat ludu jako źródła władzy pozwala na doskonały wgląd w konsekwencje tego wyparcia i zaniku zmysłu metafizycznego. Kiedy kardynał Bellarmine stwierdził, że prawo Boże znajduje się bezpośrednio w ludzie, nie przypuszczał, że kiedy przyjdzie radykałom podjąć rozważania na temat źródeł władzy, twierdzenie to znacząco odwróci: *vox Dei* sprowadzony zostaje wyłącznie do *vox populi*. Konsekwencje są poważne. Pozostaje odpowiedzieć na pytanie, na ile amerykańscy republikanie są świadomi tego, że otwierają drogę demokracji, wbrew ostrzeżeniom Harringtona, Hobbesa, Locke'a czy Kanta, nie wspominając już o Arystotelesie. Na ziemi amerykańskiej stało się coś osobliwego.

Zmienia się znacząco relacja pomiędzy autorytetem a władzą, zwłaszcza dzięki republikańskiej koncepcji wolności. James Harrington a następnie John Trenchard i Thomas Gordon w *Listach Katona* utwierdzają przekonanie, że władza polega na stosowaniu siły, aby stworzyć oczekiwane skutki, autorytet urzeczywistnia się wówczas, kiedy władza jest dobrowolnie zaakceptowana przez tych, którzy jej podlegają. O ile władzę usprawiedliwia rozum i siła prawa, to źródło jej autorytetu płynie ze społeczeństwa obywatelskiego. I tylko wówczas jest *rightful*. Polski język nie jest w stanie oddać jednym słowem tego określenia. Są w nim zawarte odległe pogłosy koncepcji prawnego rozumu, idei słuszności, a nadto ma konotację prawną.

Mason, tak jak wielu innych republikanów amerykańskich, podziela głęboki pesymizm wobec władzy politycznej; jest on przecież stałym elementem wigowskiego sposobu myślenia i odczuwania. A z drugiej strony, Sir William Blackstone wywodził, że „we wszelkich ustrojach, bez względu na to, jakie są

⁸ H. Arendt, *O rewolucji*, Czytelnik, Warszawa 2003, s. 164.

ich początki lub na jakiej zasadzie są oparte, istnieje wyższy, nie do odparcia, niekontrolowany autorytet, na którym spoczywają *jura summi imperii*, czyli prawa suwerenności”⁹. Parlament jest ich miejscem. Już John Adams rozróżnił autorytet ludu i suwerenność ludu. Czym innym są działania polityczne reprezentantów autoryzowane przez lud, czym innym prawo podejmowania przez niego działania polityczne na własną rękę. Debata wirgińska dotycząca Karty Praw, a następnie konstytucji wprowadza nas w sedno problemu. Co się dzieje, jeżeli Bogu odbiera się sprawczość w sprawach ludzkich? Tutaj należałoby dać długi szkic na temat skutków, jakie przynosi deizm: „God is stillborn” (Marc Lilla). W takich oto sentymentach rodzi się liberalizm anglosaski, promieniujący na całą tradycję liberalną. Rzecz ciekawa, jak wielu przedstawicieli republikanów wirgińskich, stanowiących esencję elity społecznej i politycznej tej kolonii, nasycą swoje poglądy tym liberalnym sentymentem? Problem nabiera cech „unijnych”, kiedy zanika kalwińska synteza wolności z koniecznością wyroków Bożych. W takich okolicznościach jedyne co pozostaje, to dokonać swoistej metastazy i uczynić z instytucji politycznych źródło autorytetu. W ten sposób rozwiązaniom republikańskim nadaje się sankcję sakralną i moralną.

Jak to jednak uczynić, jeśli Ojcowie Założyciele są przeniknięci pesymistyczną antropologią? Jeśli z serca ludzkiego wypływa pycha, próżność, chciwość, ambicja, potrzeba zemsty, jakie można wprowadzić zewnętrzne hamulce, które by je karbowwały? Tym bardziej, że istnieje stałe niebezpieczeństwo stworzenia złych instytucji. Trzeba zatem uznać, że instytucje są zawsze skażone niedoskonałością, a ich uszlachetnianie jest nakazem politycznym, aby zapewnić porządek polityczny, albo należy wykorzystać przywary (już nie grzechy) ludzkiej natury do utrzymania ładu. Ambicja, emulacja mogą przecież być dynamiczną siłą na rzecz ogółu. Zaczyna wyrażać to „wynaleziona” idea interesu. Podstawę do życia zbiorowego można znaleźć w dobrze pojętym interesie własnym. Formuła indywidualnej pogoni za szczęściem świetnie tę myśl wyraża.

I tak republikanie pokroju Masona stają przed podstawowymi dylematami. Jest ich kilka. Pierwszy dotyczy katalogu postulowanych republikańskich cnót: roztropności, rozumności, miłości ojczyzny, odwagi, *frugality*. Mogą być źródłem odnowy lub wręcz podstawą założenia nowej republiki? Mason jest przekonany o istnieniu republikańskich postaw (wzorem są plantatorzy wirgińscy). Jednocześnie republika jest imperium praw. Co więc uczynić, aby autorytet cnót znalazł urzeczywistnienie w instytucjach (instytucją społeczną jest również *common law*)? Odpowiedzią na problem, zwany w XVIII wieku korupcją, jest usilne prawe i prawne działanie, by zapobiec powstawaniu złych instytu-

⁹ W. Blackstone, *Commeentaries on the Laws of England*, Clarendon Press, Oxford 1769, *Wprowadzenie*, t. 1, par. 2, s. 49.

cji. Złych nie tylko w sensie moralnym, ale i w wymiarze prawnym. W trakcie Konwencji Konstytucyjnej Mason zaczyna sobie uświadamiać, że instytucje federalne odbiegają od wzoru republikańskiego. I mimo wszelkich wysiłków konstytucja zostaje potwierdzona głosami zdecydowanej większości delegatów. Nawa republikańska żegluj w stronę w raf.

Ferment wolności czy też obrona posiadania?

Ferment wolności w Wirginii jest równie silny jak w Massachusetts. 1 czerwca, tzn. dzień zamknięcia portu w Bostonie, miał być, wedle rezolucji przygotowanej w wirgińskim *General Assembly*, dniem modłów i postu (ignoruje go wielu kupców, zatrwożonych zablokowaniem handlu oraz wielu pastarów). Gubernator John Murray, 4 hrabia Dunmore, na ten akt obywatelskiego nieposłuszeństwa odpowiada rozwiązaniem Zgromadzenia. W reakcji patrioci gromadzą się w pokoju Apollina w tawernie w Williamsburgu i postanawiają wysłać apel do komitetów korespondencyjnych, aby zwołać Kongres Kontynentalny.

Kongres Kontynentalny (5 września–26 października 1774 r.) zasila 7 delegatów Wirginii. Uczestnicy oporu będą potem twierdzić, że Rewolucja Amerykańska zaczęła się w latach sześćdziesiątych. Do tej pory kolonie były członkami luźnym związku politycznego, związane kontraktem z W. Brytanią (*Commonwealth theory of empire*); zjednoczone przez wspólną suwerenną egzekutywę, ale bez wspólnej suwerennej władzy ustawodawczej (izby delegatów nie spełniały tej reguły). Prerogatywy królewskie wynikały z uznania faktu, że każda kolonia uznawała monarszą władzę wyższą. Podważenie, a potem złamanie tych zasad przez monarchię brytyjską (monarchia angielska staje się Wielką Brytanią w 1707 r.), generuje remonstracje a następnie czynny opór.

Dochodzenie do własnej państwowości to nie tylko wojna o niepodległość. Wybić się na niepodległość oznacza zarazem zdać sprawdzian niezależności w myśleniu o sprawach publicznych. Historia idei jest nadmiernie sterylna, jeśli nie ujawnia stanu nastrojów, opinii, poglądów, mentalności południowej. Zaczniemy jednak od pewnego eksperymentu myślowego, który ukazuje nośność nie tylko idei republikańskich, lecz i republikańskiego sposobu życia. Zobaczmy jaki obraz otrzymamy, jeśli przez „pryzmat republikański” przepuścimy poglądy głoszone przez Roberta Filmera i jego amerykańskich entuzjastów, co pozwala ukazać inną odsłonę starcia o niepodległość.

Dlaczego interpretacja genezy władzy Filmera, który przecież dostarczała argumentów na rzecz plantatorów, co więcej, zręcznie wiązała władzę patriarszą z autorytetem politycznym, została odrzucona przez patriarchów

wirgińskich? Jest oczywiste, że nie może się podobać obrona monarchii. Czy dlatego, że zdezwuował ją John Locke w *Drugim traktacie o rządzie*? W pismach politycznych Mason nie ma żadnego do niego odwołania. A może dlatego, że zwolennicy władzy paternalistycznej znaleźli posłuch nade wszystko u lojalistów. Przegrane argumenty zapełniają najwyżej karty podręczników historii idei.

W obrębie arystokracji wirgińskiej było tak wielu potomków Kawalerów, a mimo to poparła rewoltę przeciw Koronie. Filmer był nie tylko zwolennikiem monarchii, ale wykladał argumenty całego stronnictwa. Co sprawiło, że *Patriarcha* zaległ na półkach (wprawdzie tylko niektórych) bibliotek prywatnych? Wygląda na to, że akceptacja wyników Rewolucji Chwalebnej jest zdecydowanie bardziej wyraźna u kolonistów amerykańskich niż na Wyspach. Po 1688 roku brytyjskie państwo liberalne oparte zostaje na koncepcji zbalansowanego układu instytucji państwowych. Porażkę myśli Filmera przypieczętowują Locke i Blackstone, republikańsko nastawieni Commonwealthmen, a wśród torysów Henry St John, wicehrabia Bolingbroke: „Jedynie przez zmieszanie pierwiastków monarchicznego, arystokratycznego i demokratycznego, spojonych w jeden system, oraz przez trzy stany równoważące się nawzajem, tak długo nie została pogwałcona nasza wolna konstytucja”. Jak to lakonicznie ujmie wicehrabia: podstawową zasługą króla Wilhelma jest to, że „wybawił nas od papiestwa i niewolnictwa”¹⁰.

Jest jednak rzeczą zadziwiającą, że przy tym stylu życia, tradycja torysowska praktycznie nie zagościła w koloniach południowych. Jedno jest pewne: zarówno Filmer, jak i Jonathan Bucher, jego pojętny amerykański uczeń, nie wyznaczali pola semantycznego dyskusji politycznych w koloniach. Zbadanie tej nieobecności rzuca światło na „cast of mind” oświeconego Wirgińczyka. Prowadzi do zadziwiającego wniosku, że arystokracja plantatorska była na wskroś charakteru wigowskiego. I to w bardziej radykalnej wersji jaką proponowali Commonwealthmen. Zdominowała ona myślenie polityczne w momencie starcia z macierzą. Pozostaje zatem kwestią sporną czy można nazwać styl uprawiania polityki przez plantatorów rządami patriarchów, a ustrój arystokracji. Gdybyśmy bowiem zamierzali zbadać specyfikę Wirginii metodą zestrojenia idei politycznych z tzw. „bazą”, to niezbędna byłaby analiza *Patriarchy* czy *On Civil Liberty, Passive Obedience, and Non-Resistance* a nie poszukiwanie „momentu Machiavellskiego”. I Filmer, i Boucher uważali, że prawa naturalne trzeba odnosić do właściwej struktury socjopolitycznej. Wprawdzie kultura patriarchalno-niewolnicza w większym jeszcze nasileniu występuje w Karo-

¹⁰ H. St J. Bolingbroke, *Idea króla-patrioty*, tłum. A. Kuczkiewicz-Fraś i P. Musiewicz, *Wstęp* M. Zakrzewski, *Ośrodek Myśli Politycznej*, Kraków 2020, s. 185, 223.

linie Płd. anizeli Wirginii, to jednak niewątpliwie warto i tu poszukać *forma regiminis*. Paradoks to niewątpliwy: jak żyjący w „patriarchii” przedstawiciele elity politycznej Wirginii przyczynili się do stworzenia republiki, która nie tylko nie zahamowała impetu idei liberalnych, ale i otworzyła drogę do rewolucji demokratycznej?

Przyjrzyjmy się argumentacji Filmera, aby *à rebours*, a może trochę na zasadzie *camera obscura*, wyjaśnić fenomen amerykańskiego republikanizmu. Styl życia i uprawiania polityki w Old Dominion można przecież określić rządami patriarchów. Kondycja społeczna, warunki ekonomiczne, charakter życia politycznego prowadzą nas w tę stronę. Co więcej, jeśli uwzględnimy tezę zawartą w traktacie Jamesa Harringtona, bardzo przychylnie przyjętym za Atlantykiem, że prawa rządzące przepływem własności określają charakter instytucji politycznych, to ustrój polityczny (w rozumieniu klasycznym) Wirginii można by określić mianem arystokracji z atrybutami władzy patriarchalnej. Tymczasem patriarchom zechciało się być chłodnymi lub wręcz indyferentnymi religijnie obywatelami, ale gorącymi republikanami. Dlaczego Filmer i jego amerykańskie *alter ego*, a głębiej sięgając, dlaczego Arystoteles i Bodin, nie znaleźli sprzyjającego klimatu intelektualnego na ziemi amerykańskiej? Zarówno Filmer, jak i Boucher uważają, odwołując się do Jeana Bodina, że podstawowym znakiem suwerenności jest władza stanowienia prawa. O ile jest zrozumiałe, że w poszukiwaniu genezy władzy politycznej dla takich republikanów jak Mason rozważanie zalet władzy królewskiej jest już bezcelowe, to przecież starcie monarchy z Izłą Gmin po ogłoszeniu *Petition of Rights*, wskazuje znaczące tropy, jak zdezwuować monarchię. Te pominięcia często daleko lepiej oświetlają stan umysłów plantatorów wirgińskich, aniżeli wypowiedzi performatywne. Po pierwsze, ukazują jak dalece przedstawiciele tej klasy są indyferentni religijnie. Deizm prowadzi prostą drogą do immanentyzacji kwestii politycznych. Oczywiście ułatwia to teza – otwierająca drogę do władzy absolutnej – że królowie sprawują suwerenną władzę, wywiedzioną bezpośrednio z mocy i zwierzchności Boga a zatem prawa i przywileje poddanych zależą od woli królewskiej (Filmer w ten sposób rozpoczyna swoje rozważania w *Patriarsze*). Jednak ten problem znaków suwerenności nie zniknie, znajdzie swój wyraz w debatach na temat władzy wykonawczej. Kim jest prezydent republiki amerykańskiej? Jakie jest jego źródło władzy i autorytetu? Czy może urząd prezydenta zachować autorytet bez nadania mu szeregu kompetencji?

Mason będzie się sprzeciwiał bezpośredniemu wyborowi prezydenta. Aleksander Hamilton optuje za władzą energiczną, toteż pojawiają się zarzuty, że zamierza odtworzyć instytucję monarchy, tyle że udrapowanego w szaty republikańskie. Oczywiście w środowisku deistów tezy, że król sprawuje suwerenną władzę, która płynie bezpośrednio od Boga, a więc prawa i przywileje pod-

danych zależą od woli królewskiej a parlament podporządkowany monarsze, są odrzucone od razu. Niemniej zagadnienie źródeł suwerenności pozostanie. (Można przecież wpisać w państwo liberalne królewskie „Ich will”, jak zrobił to później Georg Hegel.) Odrzucone są także argumenty czołowych katolickich teoretyków władzy, mimo że kardynał Bellarmine, a i Francisco Suarez, wywodzą genezę władzy królewskiej z ludu. A przecież Mason nieustannie deklaruje: „(...) I always fear for the rights of people”¹¹. Czy można te pominięcia tłumaczyć jedynie odrazą do „papizmu”?

Ta argumentacja wprowadzie władzę rodzicielską wywodzi bezpośrednio od Boga, to władza polityczna ma inny rodowód: decyzją wspólnoty przekazana zostaje monarsze. Jeśli narusza prawa fundamentalne, uzasadnione jest prawo do oporu (tak bliskie patriotom), A zatem: prezydent republiki amerykańskiej ma być ojcem narodu czy też autorytet płynie raczej z prezydentury? Odrzucenie tego wzoru myślenia pokazuje jak silna jest anglosaska tradycja polityczna. Prawo do oporu będzie wywiedzione z idei kontraktu społecznego, zasilane ustaleniami radykałów angielskich.

Pierwsze odrzucenie jest natury metafizycznej. Filmer w *Patriarsze*, podobnie jak Tomasz z Akwinu, stwierdza wprost, że istnieje harmonia pomiędzy Pismem Św. a rozumem. W sprawach teorii politycznej rozum ma skłonność do błędzenia, potrzebny jest autorytet Biblii. Najważniejszy „fakt” polityczny pojawia się w Księdze Rodzaju, gdzie opowiedziana została historia stworzenia: „nie wolno nam zaprzeczać prawdzie historii stworzenia”. Bóg oddał ten świat we władanie Adama a jego potomkowie prawem pierworództwa odziedziczyli tę władzę¹².

Argumenty w *Patriarsze* są natury racjonalnej, prawnej i historycznej, ale i teologicznej. To już by wystarczyło, aby odrzucić ten sposób rozumowania. Wedle republikanów wirgińskich argumenty polityczne, podobnie jak idee polityczne, nie znoszą teologii. Wystarczą, jeśli odwołują się do rozumu, a najlepszym wyrazem racjonalności jest prawo i historia (choć np. Mason dochodzi do tego wniosku bez pomocy Monteskiusza). Przywołanie historii (zwłaszcza dziejów republik) dawało nie tylko lekcję poglądową zmiany politycznej: wzrostu i upadku, ale pozwoliło na zerwanie związku wiary i rozumu. Wirgińczycy tego „cast of mind” uważali, że najlepiej nie wikłać rzeczywistości politycznej w wyroki Opatrzności. Z ochotą przejmują od republikanów renesansowych pojęcie fortuny, aby zastąpić nim plan Zbawienia. Plan Opatrzności jest wieczny, owoce fortuny zmienne. Historia wyraża igraszki losu, dzieje stają się

¹¹ „Taxing Power of Congress May Annihilate the States” (mowa na Konwencji Ratyfikacyjnej 4 czerwca 1788), *The Writings of George Mason...*, vol. 3, s. 1053.

¹² R. Filmer, *Patriarcha and Other Writings*, Cambridge University Press, Cambridge 1999, s. 188.

areną zdarzenia konieczności i przypadkowości. Mason nie zajmuje się tego typu rozważaniami. W działalności publicznej problem istnienia Boga go nie zaprzęta a religię uznaje za fakt kulturowy.

To typ myślenia dużej grupy plantatorów (Mason, Jefferson, Madison) jako zapis wyblakłego – być może pod wpływem Hume’a – deizmu, który prostą drogą prowadzi albo do indyferentyzmu, albo wręcz do ateizmu. A z drugiej strony, mamy do czynienia z takimi ludźmi jak Waszyngton czy Edmund Randolph, którzy traktują religię na wskroś utylitarystycznie: jako jeden z filarów moralności i sfery publicznej. Tę różnicę postawy radykalnej i umiarkowanej, klarownie ukazuje dyskusja na temat stosunku państwa do Kościoła podczas debaty nad Kartą Praw toczzonej w Zgromadzeniu wirgińskim pomiędzy 20 maja a 12 czerwcem 1776 roku. (Przypomnijmy, jej projekt przygotowany został przez Masona; jak wspomina Randolph, „pochłonął wszystkie inne, dając [jej] podstawę i ogólny zarys (*by fixing the grounds and plan*)”¹³. Zaraz też znalazł czytelników wśród członków Kongresu Kontynentalnego).

Kwestia obecności religii w sferze publicznej rzuca wreszcie snop światła na postawę mężów oświeconych. Stosunek do religii jest miarą tolerancji – tak zachwalanej przez wczesnych, a i późniejszych liberałów. Najbardziej ekstremalny wniosek stawia James Madison domagając się całkowitego oddzielenia tego, co publiczne, od kwestii wiary. Ta propozycja, „że wszyscy ludzie cieszą się całkowitą tolerancją”, była wprost wyjęta z pierwszego *Listu o tolerancji* Locke’a. Godzi się zaznaczyć, że ta maksyma znalazła się w *Proposals Settle Foreign Protestants on Ohio Company Lands* (z 6 lutego 1753 r.), której współautorem był Mason przy okazji imigracji niemieckich protestantów. „Odnosnie ich wolności religijnej, wszyscy obcokrajowcy protestanci mogą cieszyć się pełnymi przywilejami, jakie daje Act of Toleration, w tej, jak w innych koloniach (*plantations*) królewskich, czego już wielu z nich doświadczyło. (...) Uznaje się powszechnie, że angielskie prawa Wolności i własności są najlepsze na świecie, jeśli chodzi o zabezpieczenie życia ludzi i ich majątków wobec arbitralnej władzy, jak też i niesprawiedliwego ich naruszenia”¹⁴.

Podczas konwencji Madison zaproponował sformułowanie: „(...) wszyscy ludzie mają równe uprawnienia, aby cieszyć się z swobodnego praktykowania religii”. Mason poparł tę znaczącą korektę, która jednak spotkała się ze sprzeciwem umiarkowanych. Po wykreślenia czasownika „enjoy” przyjęto poprawkę Madisona. Jakże znacząca zmiana w sferze mentalnej w ciągu jednej dekady! Jeszcze w latach sześćdziesiątych przysięga sędziów pokoju wybranych dla hrabstwa Fairfax brzmiała następująco: „Oświadczam, że nie ma przeistoczenia

¹³ Edmund Randolph's *Essay on the Revolutionary History of Virginia 1774–1782*, VMHB, XLIV 1936, s. 44.

¹⁴ *The Papers of George Mason*, t. 1, s. 28.

a sakramencie Eucharystii, w żadnym elemencie Ciała i Wina podczas Podniesienia i po nim, bez względu na osobę Ją sprawującą". A zadaniem rady parafialnej było przedstawianie spraw dotyczących nagannego zachowania w sferze publicznej (naruszenie świętości niedzieli, pijaństwo, cudzołóstwa, publicznego przeklinania)¹⁵.

Spór toczy się między umiarkowanymi – zwolennikami a radykałami. Ci drudzy uważają, że tolerancja religijna to za mało (słysząc echo propozycji głoszonych przez radykalne sekty protestanckie z okresu rewolucji purytańskiej). Madison proponuje wpisać w konstytucję Wirginii zasadę wolności religijnej. Już rok wcześniej w listach do Williama Bradforda (z 24 stycznia i 1 kwietnia 1774 roku) wypowiadał się przeciw kościołowi anglikańskiemu, zwłaszcza jeśli miałby stać się religią 'państwową' w koloniach północnych – podobnie jak stało się w południowych. Gruba przesada: retoryka polityczna bierze górę nad stanem prawdziwym. Postulował regułę wolności sumienia, podając przykład Pensylwanii. To oznacza również akceptację obecności „Dissenters”. A jednak, Jest to formuła wolności religijnej tak radykalna, że nie obejmuje katolików ani żydów, ludności czarnej i Indian. I będzie usilnie zabiegał, aby wpisać ją w konstytucję amerykańską.

Jak zatem potraktować wolność sumienia i wyrażania opinii w kwestiach wiary? Liberalowie na początku widzą jej gwarancje w prawach natury. Wirgińczyk miał to okazję sprawdzić w codziennym doświadczeniu, gdzie stan natury jest stanem przyrodniczym, którego doznajemy zmysłami na co dzień. U republikanów wynika ze stanu cywilnego (jedynie człowiek organizując się w związki cywilne jest w stanie poskromić prawa natury. Jednym ze sposobów tworzenia stanu obywatelskiego jest podporządkowanie regułom prawa (rządy prawa, nie ludzi). Kto jednak jest twórcą prawa: Stwórca, wyższy rozum, zwyczaj, rozum praktyczny, wspólnota polityczna? Czy przemożna wiara w dobroczynne skutki tolerancji, tak znamienita w myśli liberalnej, była znakiem czasu? Dzisiaj pobrzmiewa dość naiwnie¹⁶.

O ile koncepcja wolności indywidualnej w przestrzeni politycznej zachowała swój rygorizm dzięki tradycji republikańskiej, o tyle w sferze publicznej uległa znaczącemu przeformułowaniu. Nie sposób na te przemiany patrzeć inaczej, jak w powiązaniu z reformacją. Wiara ulega immanentyzacji, znajdując wyraz w szerokiej formule wolności sumienia. Religia zostaje poddana dyktatowi racjonalności oświeceniowej, a owocem pracy rozumu jest continuum

¹⁵ *Fairfax County, Virginia. A History...*, s. 56.

¹⁶ Czy uwaga Edgara Juliusa Junga, zapisana we *Władztwie miernot. Jego rozpad i zastąpienie przez Nowe Imperium*, nie jest nad podziw aktualna w demokracji liberalnej: ci, którzy sprawują rządy dusz „Jako najwyższą cnotę sławią tolerancję, po czym topią tego, kto ma odmienne zdanie, w morzu nienawiści”? OMP, Kraków 2003, s. 35.

postaw sytuujących się pomiędzy deizmem a ateizmem. Przy tym proces sekularyzacji elit społecznych i politycznych nabiera rozpędu. I w tej sferze Wirginia wysuwa się na czoło. Koselleck pokazuje w *Krise und Kritik* rolę różnych form heterodoksji w wzbudzaniu i podtrzymywaniu fermentu rewolucyjnego XVIII wieku. Rozmaici ludzie podający się za wolnomysłicieli znajdują gorące przyjęcie za Atlantykiem. Pamiętać wszakże należy, że wolność wedle ludzi pokroju Price'a czy Priestleya jest znacząco limitowana. Od tej pory wolnomysłiciele z dużą swobodą będą stosować dialektykę wykluczania przez inkluzję. Ten typ rozumowania znajdzie także zastosowanie w ustalaniu statusu niewolnika. Można odczytywać status niewolnika w kategoriach klasycznego republikanizmu poprzez relację pan–niewolnik, bądź pójść za sugestią Williama Blackstone'a i potraktować go jako swoisty rodzaj własności ruchomej (*chattel in property*).

Jest rzeczą zdumiewającą, że zwłaszcza w myśleniu republikanów amerykańskich została odrzucona koncepcja organicznej wspólnoty politycznej. Jednakże, jeśli weźmiemy pod uwagę, jak nominalizm spenetrował mentalność anglosaską, nie może dziwić, że koncepcja całości przegrywa z partykularnością. Republikanizm amerykański będzie potwierdzał rolę poszczególnego człowieka czy poszczególnych grup. Toteż opisywany przez współczesnych teoretyków republikanizmu rozziw pomiędzy dwiema negatywnymi koncepcjami wolności (republikańską i liberalną) nie będzie wcale tak wielki. Można pogodzić prywatną czy zbiorową wolę podmiotów życia publicznego z republikańską *isonomia*. Wolność liberalną, opartą na zasadzie nieinterwencji, można wzmocnić normami i relacjami władczymi, które wciągają w sferę polityczną obywateli. Kwestią otwartą pozostaje sprawa autorytetu instytucji politycznych, korodowanych przez teorię oporu, ale i przez liberalną nieufność do władzy. Punktem zbieżnym jest koncepcja „imperium praw”. Kultura polityczna Amerykanów jest obwarowana legalistycznymi procedurami. Jak pisze Jan Baszkiewicz konstytucja amerykańska bardziej się koncentruje na procedurach, podczas gdy konstytucjonalizm na strukturach władzy¹⁷.

I oczywiście republikanin będzie musiał sprostać wyzwaniu, jak odnieść się do kategorii interesu w polu politycznym. A przy okazji odpowiedzieć na pytanie dotyczące antropologii politycznej: jak połączyć dobro wspólne z koncepcją interesu własnego? Okaże się, że myślenie republikańskie w tym względzie przegra walkę z liberalizmem. Gdziekolwiek rezydował tego odnajdziemy w idei filantropii, co podkreśla jeszcze bezsprzeczny tryumf tego ostatniego. Nawet „oświecony interes własny” nie ma już zabarwienia republikańskiego. Nie dziwi

¹⁷ J. Baszkiewicz, *Powszechna historia ustrojów*, (2 wyd.), Arché, Gdańsk 2001, s. 217.

odrzućcenie woli arbitralnej króla, jednakże w nowej liberalnej antropologii nie ma miejsca na republikańską *benevolentia*. Jeśli przepuścimy amerykański republikanizm przez pryzmat debat końca osiemnastego stulecia, okaże się, że idee liberalne i demokratyczne tworzą jaśniejszy promień światła aniżeli republikańskie.

Trzeci kontekst – Filmer używa przykładów historycznych, aby zilustrować swoją koncepcję władzy. Czy jednak te pierwotne wspólnoty opisywały jedynie rodziny lub rody czy też prowadziły, jak u Arystotelesa do rozważań na temat państwa? Francisco Suarez twierdzi, że Adam (jako pierwszy patriarcha) sprawował władzę jedynie nad swoją rodziną. Nie można z rządów Adama wywieść racji istnienia republiki. Filmer odrzuca ten argument Suareza. Patriarchalna formuła nie ostaje się wobec naporu nowoczesności. Nie dziwny się, że Wirgińczycy w swojej konstytucji łatwo rozstali się z prawem primogenitury. To oznacza zerwanie esencjonalnego związku z ziemią, który uzasadnia i utrwała autorytet *landed interest*. Ziemia okazuje się jednym z dóbr, którymi można handlować, a spekulacja drogą do społecznego awansu. Kupiecka mentalność podważa republikański sposób życia.

Miasta już w czasach kolonii spełniały rolę publiczną w ograniczonym zakresie. Tam zlokalizowane były urzędy publiczne. Socjeta południowa ruszała do miast po zbiorach. Tam szukała rozlicznych, bardziej wysublimowanych rozrywek. O ile purytanie wymogli na władzach Nowej Anglii np. zakaz prowadzenia teatrów jako źródła zgorszenia, życie towarzyskie w Wirginii kwitło w czasie przedstawień teatralnych. Nie sprowadzało się jedynie do wizyt i rewizyt w „white mansions”. Teatry i tawerny stały otworem. Te ostatnie były miejscem dyskusji politycznych i kampanii wyborczej. W poczęstunkach wyborców nie widziano niczego zdrożnego, dopiero z czasem stały się przykładem korupcji politycznej. A przecież w tawernie trudno było częstować tylko ideami politycznymi. Życie publiczne i towarzyskie nie ograniczało się do często przaśnej erystyki. Potrzebowało konkretów. Tam też kandydat mógł się spotkać z wyborcami. Rozległa republika stworzyła problem „bliskości”. Dzisiaj zwłaszcza francuscy teoretycy polityki, pod wpływem tradycji republikańskiej, uważają, że jedno z podstawowych wyzwań współczesnej polityki dotyczy właśnie zaniku *proximité*¹⁸.

Miasta Południa były w porównaniu z Nowym Jorkiem, Filadelfią czy Bostonem niewielkie. Filadelfia liczyła sobie niecałe 40 tys. mieszkańców, wkrótce prześcignie ją miasto Nowy Jork (jeszcze w 1776 r. zamieszkiwało

¹⁸ Być może jest to jeden z atrybutów polityki lokalnej: ma w sobie potencjał demokratyczny poprzez realizowanie „polityki uznania” (Ch. Taylor) lub „polityki uwagi”, por. P. Rosanvallon, *La légitimité démocratique. Impartialité, réflexivité, proximité*, Seuil, Paris 2008, s. 277–282.

tam ok. 28 tys.). Charleston, największe miasto Południa, zamieszkiwało 12 tysięcy osób, Williamsburg ok. 10 tysięcy. Po przeniesieniu przez Thomasa Jeffersona w 1780 r. stolicy do Richmond ze względu na dużą tam ilość lojalistów, zamieniło się w senne, prowincjonalne miasteczko (utrata znaczenia uchroniła je przed zniszczeniami wojny). Z czasem Richmond jako stolica kolonii dojdzie do podobnych rozmiarów, co Williamsburg.

Dzieje rozwoju Richmond są związane z jednym rodem patriarszym – rodziną Byrdów. Z tego miejsca ekspediowano zebrany w okolicach tytoń. General Assembly zażądało więc, aby w tym punkcie kontroli handlu tytoniem ulokować miasto. W 1833 r. William III Byrd niechętnie na to żądanie przystał. W ten sposób powstała spokojna przystań u początku wodospadów, leżąca pomiędzy dwoma wzgórzami. W 1781 roku Richmond miało 300 zabudowań, w których żyło 1800 mieszkańców, z czego połowa to niewolnicy.

Drugorzędny status miast Południa ma decydujący wpływ na kształt życia politycznego, którego centrum stanowiło hrabstwo, a ostatecznie domostwo. Polityka toczyła się w *country*. Polityka ma charakter na wskroś lokalny, oparta jest na bezpośrednich kontaktach i deliberacji. W tym czasie polityka miejska jest gwałtowna i swarliwa. Już Richard Coudenhoff-Kalergi opisywał różnicę rytmu życia miejskiego od wiejskiego, który wyznaczany jest naturalnym rytmem przyrody. Stany Południa były republikami agrarnymi. Bliżej przyrody czas płynie wolniej, rytm życia wyznaczają pory roku, wschód i zachód słońca, czas nowiu i pełni księżyca (choć nie trzeba było produkować trunku pod osłoną nocy jak dwudziestowieczni *moonleggers*). Alkohol stanowił bowiem poręczny środek płatniczy, zwłaszcza za drobne towary czy usługi, w czasach, kiedy kraj macierz limitowała ilość pieniądza.

Jednym słowem „polityka wiejska” miała zupełnie inny charakter. Media-tyzacja polityki dokonywała się nade wszystko za sprawą epistolografii, prasy, pamfletów politycznych, almanachów. Dominowało jednak bezpośrednie spotkanie: prywatnie w rezydencji z innymi obywatelami lub w instytucjach publicznych. Miejszem spotkań politycznych była tawerna, tętniły one życiem jako miejsca dyskusji i w czasach agitacji wyborczej. Zanim rozstawiona została sala do *jeu de pommés*, niektóre z nich, jak Raleigh tawerny przeszły do historii jako miejsca oporu wobec monarchii.

Umiejętność czytania sprawiała, że politykę obserwowało wielu, lecz decyzje podejmowało niewielu. Jednak ci nieliczni byli znani osobiście: jako sąsiedzi, osoby wypełniające lokalne funkcje publiczne. Jeśli życie polityczne pulso-owało w miastach i miasteczkach wirgińskich (miastach Południa), to zwłaszcza w momentach, kiedy miały miejsce obrady parlamentu czy sądu okręgowego; instytucji w większości z wyboru. Trudno pisać o anglosaskiej kulturze politycznej bez wymienienia instytucji sędziego pokoju, ćwiczeń *militiamen* czy insty-

tucji szeryfa. Dzieje kolonii wyznaczają starcia o ustalenie statusu *freeholdera* oraz uprawnień delegowania do godności publicznych.

W takim krajobrazie społecznym wzrastał i wychowywał się Mason. Po śmierci ojca został oddany pod opiekę wuja Johna Mercera, plantatora i cenionego prawnika (był m.in. adwokatem Waszyngtona). Życie w domu Mercera na plantacji było bardzo bujne, nie tylko dlatego, że wychowywał dziewiętnaścioro dzieci (oraz George'a). Marcer był słynny ze swojej biblioteki, największej w Wirginii. Zbiory dotyczyły nie tylko kwestii prawniczych czy agrokultury. Mercer sprawił, że Mason interesował się naukami przyrodniczymi i medycyną. Nie brakowało i traktatów politycznych. Rozmowy z wujem, jego wiedza prawnicza, sprawy prowadzenia plantacji oraz długie godziny spędzone w bibliotece składały się na wiedzę o świecie George'a. Część tych zbiorów otrzymał w spadku zapisem testamentowym. W elicie wirgińskiej był jednym z niewielu, którzy nie zostali prawnikami, choć poziom jego wiedzy o sprawach publicznych znacznie wykraczał poza ogląd potoczny. Jursprudencja w świecie anglosaskim była częścią wiedzy politycznej, a kultura polityczna głęboko legalistyczna. Ogromne znaczenie ma angielska tradycja *common law*.

Mason, nawet bez praktyki prawniczej, był zdolny przygotować najważniejsze dokumenty polityczne Wirginii, a potem nadać debacie konstytucyjnej nowy kierunek. Jego wiedza prawnicza, na temat spraw publicznych robi wrażenie. Notatki z lat siedemdziesiątych pokazują, że dogłębnie poznał prawo wirgińskie. Wykorzysta je potem, aby bronić największego przedsięwzięcia biznesowego w swoim życiu, Ohio Company of Virginia, którego udziałowcy zamierzają wykupić w dolinie Ohio ponad 500 tys. akrów. Echa konfliktu o tę ziemię pomiędzy Wirgińczykami a spekulantami z Pensylwanii będą rezonować jeszcze podczas Konwencji Konstytucyjnej.

W osiemnastowiecznej Wirginii królem jest nadal tytoń. Utrwalił instytucję niewolnictwa (wpisaną w prawo kolonii w 1705 r.). Tytoń, nie tylko uratował podupadającą kolonię, ale także ukształtował gospodarkę i strukturę społeczną na wiele stuleci. Ówczesnych odwiedzających kolonię zdumiewał pejzaż agrarny, w którym miasta gubiły się w bezkresie plantacji. Plantacje to gospodarstwa nieomal samowystarczalne. W większości położone nad rzekami, co umożliwiało bezpośredni eksport towarów do Anglii. Bakunowy faktor określił życie kolonii. Od kiedy Francis Drake przywiózł tytoń do Londynu, jego popularność wzrastała nieustannie (podobnie jak wyrób tabakierek). Jakub I napisał nawet traktat, w którym zawarł gryzącą krytykę mody na tytoń i tabakę.

Dopiero w latach 80. XVIII w. George Mason – jak wielu innych plantatorów – dochodzi do wniosku, że bardziej opłacalna jest uprawa pszenicy. Zmiana profilu produkcji miała wielkie konsekwencje dla gospodarek w Euro-

pie. Zboże amerykańskie zaczęło zalewać rynek europejski, pogarszając i tak fatalną kondycję gospodarki I Rzeczypospolitej opartej na produkcji rolnej.

Życie w koloniach było ciężkie a śmiertelność wysoka. Nic więc dziwnego, że Thomas Hobbes życie w koloniach południowych zrównał z porządkiem natury: „samotne, ubogie, wstrętne, zwierzęce i krótkie”. Osobnego zdania był John Locke, który warunki w Ameryce Północnej uznał za znakomitą egzemplifikację stanu natury. A konstytucja Karoliny miała być egzemplaryczna w wyjaśnianiu teorii kontraktu. Chroniczny brak rąk do pracy rozwiązało masowe sprowadzanie murzynów. Wkrótce prawo stało się dla nich o wiele surowsze niż dla służby kontraktowej. Z czasem krajobraz społeczny Wirginii wypełnił się niewolnikami pracującymi przy uprawie tytoniu.

Na przełomie wieku osiemnastego i dziewiętnastego Wirginia była nadal republiką arystokratyczną. Ta wspólnota polityczna, rządzona przez niewielu, była zarazem republiką agrarną. Rolnictwo miało charakter specyficzny – dominowały plantacje. Praca w tych warunkach przyrodniczych wymagała odpornej siły roboczej. Tak więc już w latach 60. siedemnastego stulecia niewolnictwo zostało uznane za instytucję społeczną, którą uprawomocniła seria aktów prawnych. Południowcy, kiedy rozpocznie się dyskusja na temat reprezentacji w Konwencji Konstytucyjnej będą skutecznie domagali się uwzględnienia niewolników w cenzusie wyborczym. Paralele do świata antycznego stawały się oczywiste. A zwłaszcza dzieje republikańskiego Rzymu. Literatura polityczna republikanów rzymskich stała się źródłem mądrości politycznej, jedną ze składowych tradycji politycznej (nie tylko w Wirginii).

Wirginia ma elitę polityczną, której autorytet utrwała sposób uprawiania polityki. Większość jej członków pochodzi jeszcze z emigracji poprzedniego, siedemnastowiecznego, wieku. Życie polityczne kolonii, potem stanu, jak i całej republiki amerykańskiej jest zdominowane przez kilkanaście rodów plantatorskich: Fairfaxowie, Mercerowie, Randolphowie. W jej skład wchodzi tacy ludzie, jak Jerzy Waszyngton, Thomas Jefferson, James Madison, James Monroe czy wreszcie George Mason. Mimo naporu interesów farmerskich jej supremacja jest wielokrotnie potwierdzana statutami oraz sposobem wyłaniania reprezentacji politycznej. Wielu z nich zasili administrację młodej Unii, czterech z nich jako prezydenci USA usankcjonują istnienie „dynastii wirgińskiej”. Przedstawiciele elity wirgińskiej, mimo szczególnej troskliwości o majątek, nie zapominają o obowiązkach publicznych. Wielkoduszność poprzedza interes własny. Kiedy Waszyngton czy Jefferson powracają po służbie publicznej do swoich majątków, pierwszą ich troską była odbudowa plantacji, w tym restauracja niszczących rezydencji. Te bowiem to jeden ze znaków arystokratycznego *decorum*. Godności publiczne to zaszczyt a zarazem obowiązek. Ich sprawowanie odbywało się kosztem prywatnej zamożności. Urzędy publiczne

nie były sposobem dorabiania się fortuny. Republikańskie reguły wymagały skromności w kwestiach finansowych, co nie oznacza, że delegaci zaniedbują swoje prawa (sprawa diet rzuca ciekawe światło jak potrafią dbać o swoje interesy).

Mason jest niewątpliwie nieodrodnym synem Wirginii. Będzie interesów swojego hrabstwa Fairfax, potem Stafford, bronił na wiele sposobów w House of Burgesses, następnie swojego stanu Wirginia w Konwencji Konstytucyjnej, wreszcie republiki amerykańskiej przed centralizacją. Dialektyka sporu zmienia otoczenie polityczne: to już nie spór kraju z dworem, jak było w przypadku Anglii, ale Unii z krajem.

Mason ze względu na liczną rodzinę (dziewięcioro dzieci) miał do wypełnienia rozliczne obowiązki rodzicielskie i rodzinne, zwłaszcza gdy umarła jego żona Anna z domu Eilbeck. Musiał je godzić z rozlicznymi publicznymi wymogami pozycji społecznej. Jedną z nich była służba na rzecz społeczności lokalnej i wspólnoty politycznej nazwanej na wyrost Wirginią na cześć Elżbiety II (którą można raczej określić jako *demi-vierge*). Destytucja była wydarzeniem osobiście nieznaczącym.

Mason wzrastał w otoczeniu arystokratycznym, ale poglądy miał republikańskie. To ciekawa przypadłość wielu plantatorów. Niektórych z nich „republikańskie skłonności serca” doprowadzą do akceptacji liberalnych praktyk politycznych, innych wręcz do pochwały republiki demokratycznej. Mason jest konsekwentnie republikański aż do przełomowego momentu, kiedy sprzeciwi się większości delegatów Konwencji. To jeden z tych, którzy należą do grona twardych republikanów; jest *sturdy* w swoich przekonaniach. Konsekwentne stosowanie zasad kosztowało go wiele osobistych przykrości (np. zerwanie przyjaźni z Waszyngtonem¹⁹). A jednak jego poglądy i postawa rzucają dodatkowe światło na współczesne dyskusje na istoty republikanizmu, którą wywołały teksty H. Arendt czy J. G. A. Pococka.

Korzenie

Masonowie wchodzili w skład rodów patriarszych Wirginii. George IV Mason przynależy niewątpliwie do grupy wirgińskich patriarchów. Zarządza olbrzymim majątkiem. Gospodarstwo domowe liczy ok. 350 dusz (ten sposób

¹⁹ Komentarz Waszyngtona do decyzji Masona: „Pride on the one hand, and want of manly candor on the other, will not I am certain let him acknowledge an error in his opinions respecting it though conviction flash on his mind as strongly as a ray of light”, G. Washington do Jamesa Craika, 8 września 1789, [w:] J. C. Fitzpatrick (red.), *The Writings of George Washington*, Washington, D.C. 1931–44.

liczenia może być mylący, albowiem niewolnicy mieli status szczególnej formy własności a nie istot ludzkich). Wirginia jest republiką agrarną, której ton nadawała arystokracja plantatorska.

Wprawdzie zamożni Wirgińczycy będą odrzucać określenie arystokracja, to warto podkreślić istotną rolę polityczną, jaką odgrywają potomkowie Kawalerów. Taka jest także historia rodzinna rodu Masonów. George Mason dociera do ziemi amerykańskiej w 1652 r. na statku „Assurance”. Ten urodzony 2 lipca 1629 roku *yeoman* ma za sobą burzliwą karierę w burzliwych czasach. Zostaje członkiem Izby Gmin jako zwolennik partii dworskiej z okręgu Worcestershire. W czasie wojny domowej dochodzi do rangi kapitana dowodzącego formacją kawalerii. Armia Karola II ponosi w 1651 r. klęskę pod Worcester, bitwa toczy się niedaleko domu Masonów. George Mason z rodziną i sąsiedzi mogą w czas przygotować ucieczkę do Wirginii.

Na ziemi amerykańskiej Mason nie zaprzestaje aktywności publicznej. Pierwej jednak musi podtrzymać pozycję społeczną. Posiadanie plantacji tytoniu zapewnia mu miejsce w socjocie wirgińskiej. Swoją plantację Accokeek (przemianowaną później na Rose Hill) w ciągu dekady powiększa do rozmiaru 4,7 km². Od 1664 roku położona jest w nowym hrabstwie Stafford, które wydzielone zostaje – m.in. z jego inicjatywy – z hrabstwa Westmoreland. W tym hrabstwie dochodzi do godności szeryfa, potem zostaje sędzią pokoju oraz członkiem rady parafialnej kościoła anglikańskiego. Dowodzi także lokalną milicją w wojnie z Indianami, bierze udział także w starciach z Holendrami w trakcie wojny angielsko-holenderskiej w 1667 r. Nosząc już honorowy tytuł pułkownika, zostaje wybrany kilkakrotnie do legislatury kolonii (House of Burgesses). Jego syn George będzie wybrany na tę godność wielokrotnie. George II sprzedaje plantację i zakłada nową wzdłuż Chopawamsic Creek, rozpoczynając ekspansję na ziemi po drugiej stronie rzeki Potomac. Jego wnuk George IV znacząco powiększył ten majątek w Maryland, m.in. przez małżeństwo z zamożną córką tamtejszego plantatora Ann Eilbeck. Jeszcze w XVIII wieku nazywano Wirginię i Maryland siostrami.

Ojciec George’a IV, również noszący imię George, mimo krótkiego żywota utwierdza pozycję Masonów w kolonii. Podobnie jak jego rodzic zostaje wybrany do House of Burgesses, sprawuje funkcję szeryfa hrabstwa, staje na czele milicji hrabstwa w randze pułkownika. Udanie prowadzi interesy typowe dla gentlemana z Południa: zajmuje się produkcją tytoniu oraz z sukcesem prowadzi spekulacje ziemią. Spekulacja ziemią nie jest zajęciem wstydliwym. Zajmują się nią i rodzina Fairfaxów, i rody Fitzhugh, Lee, Mercerowie czy Randolphowie. Do wielkich spekulantów ziemią można zaliczyć także Jerzego Waszyngtona.

Służba publiczna jest więc obowiązkiem plantatora. Godności publiczne otrzymuje się w wyniku wyborów; są oznaką powagi i autorytetu w społecz-

ności lokalnej. George IV Mason wyniesie prestiż rodu na poziom ogólnokrajowy. Przyszło mu bowiem żyć w okresie przełomowym. W latach sześćdziesiątych XVIII w. lojalności wobec macierzy w Ameryce Północnej wystawieni zostają na ciężką próbę. Wojna siedmioletnia jest dla skarbu Korony wielce kosztowna, decyzją Izby Gmina jej ciężary mają ponosić i kolonie zamorskie. Kwestie ekonomiczne wkrótce nabrały wśród kolonistów znaczenia politycznego. W tej debacie na temat relacji kolonii z macierzą aktywny udział bierze George Mason, uznany autorytet hrabstwa Fairfax, gdzie przeniósł swoją plantację. Tam też pobudował swoją siedzibę Gunston Hall w uznanym za wzór stylu kolonialnym.

Gordon Wood, autor jednej z najważniejszych prac dotyczących debat ideowych początku republiki we *Wstępie* do kolejnego wydania czyni znaczącą uwagę: długi namysł nad spuścizną rewolucyjną skłania go do rewizji poglądów na temat znaczenia idei w tworzeniu amerykańskiej republiki: nie sposób zrozumieć republikanizmu bez opisu republikańskiego stylu życia²⁰. Dodajmy, że u jego podstaw leży elementarna zasada zakładająca trzeźwość opinii i postaw (*in a matter-of-fact way*). Nie ma republikańskiego myślenia bez zdrowego rozsądku. Wirginia jest najlepszym laboratorium tego sposobu życia, gdzie godności publiczne są częścią etosu republikańskiego. Udział w życiu publicznym jest obowiązkiem, a nie drogą do kariery. Sprawowanie władzy zaszczytem, a nie sprawowaniem funkcji. I Mason poświęca swoje interesy, podobnie jak Madison czy Edmund Randolph, uczestnicząc w konwencji Wirgińskiej 1776 roku, następnie w Konwencji Konstytucyjnej, i wreszcie w debacie ratyfikacyjnej. To są oczywiste obowiązki plantatora-polityka. Dodajmy, że ten samouk w sferze prawa jest także autorem dwóch podstawowych dokumentów stanowych: *Declaration of Rights* oraz konstytucji Wirginii (1776 r.). Bez tego pierwszego trudno sobie wyobrazić późniejszą *Kartę Praw*, zapisano w niej podział władz oraz drogą wigom zasadę rotacji na urzędach. Konstytucja ustanowiła bikameralną legislaturę stanową: izba niższa z wyboru bezpośredniego, znaczenie izby wyższej zostało osłabione przez dwustopniowy proces wyboru. Zapisano również oddzielną władzę sądowniczą, odpowiedzialność egzekutywy w przypadku naruszenia reguł politycznych, zakaz sprawowania kilku godności publicznych.

Arystokracja plantatorska nadaje ton rozwojowi instytucji politycznych. Przeciwwagą dla mianowanego przez króla gubernatora było Zgromadzenie Kolonii. House of Burgesses jest nie tylko areną pasowania się elity kolonialnej z mianowanym przez króla gubernatorem i jego nieliczną administracją,

²⁰ G. Wood, *The Creation of the American Republic*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1998, s. 12.

z czasem stanie się widownią starcia pomiędzy plantatorami a drobnymi farmerami, którzy domagają się swojej reprezentacji politycznej. Rewolta Bacona uzmysłowiła patriarchom, że wymiana elity politycznej jest możliwa.

Życie polityczne toczy się powolnym rytmem, jego tempo wyznacza polityka lokalna na poziomie hrabstwa i parafii. Jej ton nadają plantatorzy. Rodzinne i towarzyskie powiązania sprawiają, że kolonią rządzi kilkanaście rodów. Jej patriarchami są głowy rodów Fairfaxów, Mercerów, Randolphów, Lee czy Masonów. Instytucje samorządowe, jak i Zgromadzenie, stanowią dobrą szkołę wzbudzania ducha obywatelskiego. Niepotrzebna jest zachęta Jana Jakuba do kultywowania *civisme*. Przywiezione z Anglii prawo zwyczajowe, instytucja szeryfa, sędziego pokoju, pozwalają w sposób nieomal modelowy – tak jak to wyklada John Locke – wykształcić się społeczeństwu obywatelskiemu. Idea *civil government* urzeczywistnia się w sporach o zakres i status reprezentacji politycznej. Ścieżkę mądrości politycznej wytycza empiria. Mason ani razu nie powołuje się na idee Locke’a.

Kiedy nadejdzie chwila samostanowienia o sobie, Wirgińczycy są gotowi. John Adams w liście do Patricka Henry’ego napisze: „my wszyscy spoglądaliśmy na Wirginię jako przykład”²¹. Nic dziwnego. Politycy wirgińscy są w czołówce organizowania oporu wobec arbitralnej władzy. Rola Wirginii wzrasta jeszcze znacząco w okresie walki o niepodległość. Na czele komisji przygotowującej *Deklarację Niepodległości* staje Thomas Jefferson, Konwencji Konstytucyjnej przewodniczy Jerzy Waszyngton, wcześniej głównodowodzący armią amerykańską. Podstawowy projekt konstytucji przygotowuje inny Wirgińczyk – James Madison. Delegacja wirgińska odgrywa pierwszorzędną rolę w trakcie debaty konstytucyjnej (inna znacząca delegacja – stanu Nowy Jorku – sparaliżowana była nieustannymi sporami wewnętrznymi i chroniczną absencją – Mason wspomina anegdotycznie o nieobecnościach Alexandra Hamiltona).

Warunki wolności w koloniach amerykańskich kierują naszą uwagę nie tylko na rozległe przestrzenie, gdzie można sprawdzić siłę samorządności, ale też na instytucje istniejące. Sprawa ingerencji gubernatora i urzędników Korony staje się problemem w takcie wybijania się na niepodległość. W związku małą liczbą urzędników królewskich w koloniach, amerykański kolonista nie musi powoływać się na koncepcję ograniczenia władzy, ona jest stanem rzeczywistym. A przy tym przemożne poczucie naturalnej swobody i konieczność polegania na sobie. Arbitralność władzy ujawnia się sporadycznie, jak w przypadku gubernatora Wirginii, który próbuje zabronić spekulowania ziemią na zachodzie kolonii.

²¹ Ch. F. Adams (red.), *The Works of John Adams*, Boston 1850–1856, I. IX, 387.

Otoczenie naturalne i stan cywilizacji (wielkie przestrzenie, rozrzucenie własności, mała gęstość zaludnienia) obdarowały plantatorów o wiele większym zakresem wolności niż ta, którą wywalczyła sobie angielska gentry. Jej kondycja pierwotna wynika ze stanu natury, z którego można wyprowadzić tylko własnym wysiłkiem. Prawa natury to nie przykład konceptualizacji niezbędnej, aby podbudować teoretycznie kontrakt społeczny, lecz spostrzeżenie dane pod wpływem doświadczenia. Masona nie trzeba przekonywać o roli kontraktu społecznego rozważaniami Locke'a. Jego zainteresowania koncentrują się na angielskiej literaturze prawnej, jest też znacząco uformowany przez republikańskich wigów. Pierwotny jest wysiłek plantatora, aby ziemie dziewicze zamienić w ośrodki cywilizacji.

Współczesna debata na temat republikanizmu jest skoncentrowana na wykazaniu jego swoistości wobec napierających idei liberalnych, by następnie odkryć w nim „potencjał demokratyczny” (Philip Petit). U zarania republiki amerykańskiej aktualizuje się on w niespodziewanych okolicznościach. Oto patriarchowie Wirginii w obronie niepodległości stają się rzecznikami demokracji. W europejskich społeczeństwach arystokratycznych więzi społeczne tworzą jednostki o szczególnej pozycji, zakładającej nierówność kondycji oraz hierarchię wpływów, w demokracji jedność jej członków wynika z aktywności indywidualnej. Stopniowo wszelka władza człowieka nad drugim, oparta na przemocy, dziedzicznym przywilejach oraz osobistych zdolnościach ulega erozji. Jednostki są pozostawione same sobie. I muszą wypracować szacunek dla swojej aktywności. Jeśli chcemy znaleźć przyczyny powszechnego ruchu zmiany konstytucji stanowych w latach 1821–22, to musimy powrócić do erozji społeczeństwa arystokratycznego Wirginii. Paradoksalnie przygotowuje go republikański sposób myślenia.

Na szczeblu prowincji niższe izby były kolonialnymi odpowiednikami Izby Gmin. Złożone z reprezentantów lokalnych okręgów wyborczych stanowiły zasadniczy instrument wyrażania żądań politycznych kolonii. Mnożenie jakichkolwiek podatków wymagało ich zgody, choć ich moc prawodawcza była w koloniach królewskich i Pensylwanii ograniczona klauzulą o przedstawianiu wszystkich statutów do zatwierdzenia Radzie Koronnej (Crown-in-Control). Każda kolonia wytworzyła nieomal całkowicie odrębny klimat polityczny (choć istniały podobieństwa: Maryland wzorował się na Wirginii jako na starszej kolonii). Miała określone wzorce działalności gospodarczej, struktury społecznej i etnicznej, organizacji religijnej i rozwoju miast, a także własny rodzaj tradycji, zwyczajów i doświadczeń. Współpracę zorganizowały rewolucyjne komitety korespondencyjne w wyniku sprzeciwu wobec nowej polityki fiskalnej Korony, traktowanej jako naruszenie podstawowej wolności.

Rząd jednak był przedsięwzięciem skromnym: niewielu urzędników, instytucje cywilne, sądownicze i policyjne włącznie. Praktycznie wszystkie urzędy obsadzano przez mianowanie i zazwyczaj były obsadzone członkami elity miejscowej. Obowiązki militarne były wzorcu republikańskiego. Utrzymanie porządku przejęły na siebie władze lokalne. Władza polityczna nie była uciążliwa dla kolonistów. Kontakt z instytucjami politycznymi sprowadzał się do płacenia niewielkich podatków, nakładanych przez sądy hrabstwa oraz Zgromadzenie kolonii oraz okazjonalnego wypełniania obowiązków obywatelskich: konserwacja dróg, musztra milicji czy uczestniczenia w corocznych wyborach do godności lokalnych. Republikańska gotowość, aby bronić swoich domostw przed wrogami, była tyleż oczywistością, co wymogiem koniecznym. Toteż sfera życia publicznego była stosunkowo niewielka, natomiast sfera prywatna niezwykle rozwinięta²².

W Wirginii, jak w wielu innych koloniach, obowiązywał cenzus majątkowy (ustalony w 1670 r.), to oznaczało, że udział we władzy był ograniczony. Pełne prawa wyborcze i aktywny udział w życiu wspólnoty politycznej były przywilejem nielicznych. Prawo czynne mieli ci, którzy byli z kolonią związani na stałe przez swoją własność. Podstawowy konflikt polityczny na poziomie kolonii rozgrywał się pomiędzy dużymi a małymi posiadaczami; w Wirginii pomiędzy plantatorami z części wschodniej a farmerami z zachodniej²³. Jednakże plantatorzy, nawet szlacheckiego pochodzenia, jak głosił jeden z apeli do emigrowania z 1666 r., aby mogli „swą fortunę poprawić jak przystoi Krwi i Duchowi”²⁴, nie mogli początkowo aspirować do tego, aby nazwać swój status społeczny arystokratycznym (m.in. dlatego, że angielska zasada primogenitury została zarzucona). Paradoksalnie oznaczało to wzmacnianie wpływów wielkich rodów. Liczne małżeństwa w obrębie elity ten proces wzmacniały. Nasz bohater George IV Mason bierze za żonę córkę plantatora z Maryland, następne małżeństwo jest także korzystne materialnie.

Polaryzacja społeczna w obu koloniach jest wynikiem powstania dynastii wielkich rodzin, które ze sobą konkurowały w sferze handlowej, częściej jednak ze sobą współpracowały. Ich członkowie wymieniali między sobą godności publiczne: sędziego pokoju, szeryfa i jego zastępcy, dowódcy lokalnej siły militarnej, członka zgromadzenia kolonialnego. Ich wpływ kształtował

²² J. P. Greene, *Świat polityki XVIII w.*, [w:] M. Rozbicki, I. Wawrzyczek (red.), *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, t. I (1603–1763), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 246–249.

²³ J. R. Pole, *Political Representation in England and the Origins of the American Republic*, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–London 1966, s. 140–145.

²⁴ M. Rozbicki, *Wirginia, Karolina, Maryland*, [w:] M. Rozbicki, I. Wawrzyczek (red.), *Historia...*, s. 74.

w dużej mierze dzieje polityczne republiki amerykańskiej co najmniej do czasów prezydentury Andrew Jacksona. Opanowała obszar tzw. Tidewater, choć myśl o ekspansji na zachód była oczywista. Z drugiej strony tereny góryste (tzw. Piedmont) zamieszkiwali farmerzy, nade wszystko presbiterianie szkockiego pochodzenia. Skoro posiadane ziemi zapewniało (choć nie wyznaczało) status obywatelski i cywilny, to dominującym czynnikiem była możliwość zakupu i spekulacji ziemią. Tym bardziej, że tytoń szybko wyjawiał ziemię, plantatorzy byli zmuszeni do nabywania nowych działek ziemskich, powiększania swoich majątków, zwłaszcza przez ekspansję na ziemie zachodnie. Konflikt wyrażał się w walce o obniżenie cenzusu majątkowego, jego areną był House of Burgesses. Jednak, tak jak w przypadku Ustawy z 1762 r., niósłcej rozszerzenie praw wyborczych, można było ułagodzić zderzenie woli poprzez wspólnotę interesu. Od tej pory posiadanie 50 akrów nieuprawianej ziemi (redukcja ze 100 akrów) bez posadzonego na niej domu dawało prawa wyborcze. Skorzystali z tego drobni posiadacze: farmerzy i pionierzy z zachodniej części Wirginii, którzy odtąd nie musieli wykazywać zbioru plonów z co najmniej dwudziestopięcioakrowej farmy. Jedynie ziemia kultywowana dawała prawa polityczne. Koszt zakupu 50 akrów był w zasięgu farmera (cena za akr wynosiła 1,5 funta wirgińskiego). Prawo wyborcze było jednak dogodne dla wielkich właścicieli, bowiem nabywali je tam, gdzie mieli zagospodarowaną własność. Obowiązywała przecież zasada głosu ważonego. Do kolonii nie dotarły odgłosy radykalnej propozycji Jeremy Bentham: „jeden człowiek, jeden głos”. Podtrzymano w ten sposób zainteresowanie ekspansją. Pogranicze było systematycznie przesuwane, nie bez konsekwencji w sferze gospodarczej, społecznej i mentalnej.

W rezultacie mamy do czynienia z wysoce hierarchiczną strukturą społeczną. W Anglii na szczycie hierarchii społecznej usytuowała się arystokracja, ale jak pisał potem Alexis de Tocqueville, była to klasa otwarta, do której następowała kooptacja z przedstawicieli przedsiębiorców, którzy odnosili sukces gospodarczy (w braku tego mechanizmu we Francji Tocqueville upatrywał jednej z przyczyn rewolucji). Na dodatek istniała mocna warstwa szlachecka. Gentry udowodniła swoją siłę polityczną w wydarzeniach siedemnastego stulecia. Zobowiązania wobec państwa liberalnego rekompensowały prawa obywatelskie i polityczne. Od warstw biednych, robotników, komorników, bezrobotnych dzieliły ich prężne klasy średnie, w tym drobni farmerzy.

W koloniach południowych, zwłaszcza Wirginii i Południowej Karolinie, polaryzacja majątkowa, społeczna i polityczna była bardzo wyraźna. Jednakże przyczyny nobilitacji były inne niż w Anglii. Podstawą statusu społecznego nie było dziedziczenie ziemi, lecz skuteczne i sprawne prowadzenie handlu, produkcji eksportowej i spekulacji ziemią. Poszukiwano więc innych sposobów

legitymizacji swojej władzy społecznej i politycznej, także w sferze symbolicznej. Spór o cenzus majątkowy prowadzony jest przez cały wiek XVIII aż do konstytucji stanowych z lat 1820–1821.

Skoro jednak, jak wyjaśniał sir William Blackstone w swoim *Komentarzu do praw Anglii*, podstawą woli politycznej były wymogi majątkowe, praw wyborczych były pozbawione różne grupy społeczne: kobiety, rzemieślnicy, przedstawiciele – jak pogardliwie mówiono – „white trash”, i oczywiście murzyni, w tym niewolnicy. Życie polityczne Wirginii toczyło się w cieniu reformacji, toteż katolicy pozbawieni byli praw wyborczych. Mason, mimo że był indyferentny religijnie, nie dopuszczał nawet takiej myśli o nadaniu praw „papistom”, mimo że posiadał ziemię na terenie Maryland.

Warunki wolności

Zmiana tego krajobrazu politycznego była szokiem dla wielu kolonistów. I znalazła swój gwałtowny wyraz w debacie politycznej. Trzy czynniki wydają się najważniejsze. Aktywna polityka fiskalna Korony po Wojnie Siedmioletniej zmieniła stosunek do metropolii i jej przedstawicieli w koloniach. W rezultacie elity polityczne wyłonione w wyborach przywołały regułę *de talliendi*, z 1297 r., wskazując na moment, kiedy rodzi się instytucja reprezentacji politycznej. W warunkach amerykańskich przeformułował ją James Otis a znalazła także wyraz w bojkocie towarów angielskich. Podważony zostaje fundament porządku politycznego w postaci zasad prawa zwyczajowego. Praktyka instytucji politycznych wskazuje na potrzebę sformułowania zasady federalnej reprezentacji politycznej. Konflikt z powiernikami Korony pokazuje, że tak jak wcześniej w Anglii, skończył się czas „gotyckiej równowagi”. Pisarze republikańscy (Gordon i Trenchard, Harrington) podpowiadają ideę rządu mieszanego.

Dla szlachty wirgińskiej poruszenie serca wzbudza postanowienie Parlamentu brytyjskiego, że od tej pory gubernatorom nie przysługuje prerogatywa sprzedaży ziemi w koloniach. Było to uderzenie zarówno w rolnictwo Południowców (uprawy wymagały nowej ziemi), jak i podstawową aktywność gospodarczą, jaką była spekulacja ziemią. Nic dziwnego, że ta decyzja uderzyła nade wszystko w elitę plantatorską. Spekulacja ziemią to nie tylko oczywista aktywność gospodarcza, ale też sprawa statusu.

W grę wchodzi również i fizyczny wymiar wolności, który wyrażają rozległe przestrzenie. Wyzwalają nie tylko pionierską energię, która pozwoliła Jacksonowi Turnerowi sformułować „frontier thesis”. Surowe warunki, przypominające stan natury, hartują, a nakaz podtrzymania wolności to mniej wyraz spekulacji, co przejawu *elan vital*. Miarą witalności jest ekspansja terytorialna. Wolność

wyzwała przedsiębiorczy indywidualizm. Zmienia także status szlachcica ziemianina. Jego pozycja zależy od sukcesu gospodarczego, a nie jak w Anglii, głównie od urodzenia. Koligacje rodzinne są ważne, zdolność czerpania zysku z produkcji eksportowej, handlu i spekulacji ziemią ważniejsza. Plantacje, farmy stanowią punkty cywilizacyjne rozsiane na dużym terytorium. Tam – podobnie jak w polskich dworach – koncentruje się życie obywatelskie i intelektualne. Obcowanie z przyrodą wyznacza nie tylko specyficzny rytm życia, ale również kształtuje określony styl życia ziemiańskiego²⁵. U Masona, jak u wielu innych obywateli Wirginii, decydujące jest praktyczno-życiowe doświadczenie wolności; dopiero w drugim rzędzie teoria polityczna. A wówczas rzeczywiście można uznać bardziej argumentację Petita²⁶.

Narastająca obecność „czerwonych kurtek” pokazuje niedwuznacznie, że groźba władzy arbitralnej realizuje się na oczach kolonistów. Patrioci uczynią z niej wielką figurę retoryki politycznej: oto koloniści stają wobec tyranii. Niebezpieczeństwo tyranii przestaje być tylko republikańskim ostrzeżeniem. Commonwealthmen widzieli przecież w stałej armii zapowiedź władzy arbitralnej. Zakusy Korony w tym względzie potwierdza rygorystyczna realizacja Aktów Nawigacyjnych. Warunki wolności gospodarczej, fizycznej oraz politycznej zostają drastycznie zmienione. W czasach walki o niepodległość polityka coraz bardziej przemieszcza się do miasta.

Teoria oporu – rozwiązanie kontraktu politycznego

Republikanie amerykańscy, stosując wigowską praktykę polityki, pokazują paradoksalnie razem z Filmerem, że teoria kontraktu jest niewystarczająca, aby określić zakres moralnych i politycznych obligacji. Jednakże odpowiedź jest zupełnie inna niż u Filmera czy Bouchera i wyraża się w teorii oporu. Można ją określić jako negatywną wersję kontraktu, aby dopiero w nowych warunkach politycznych przywrócić go do stanu właściwego. Jest to jednak kontrakt zawarty przez poprzednie pokolenia i wyrażony zasadą *imperium praw*. Republika amerykańska – w czystej już formie – składa się z poszczególnych republik. Pozostaje określić zakres władzy politycznej Unii. Spektakularne jest

²⁵ M. Rozbicki, *Wirginia, Karolina, Maryland*, [w:] M. Rozbicki, I. Wawrzyczek (red.), *Historia...*, s. 72.

²⁶ „It was, rather, a conception of liberty in which the antonym is not interference as such but rather *dominatio* or domination. Domination is subjection to an arbitrary power of interference on the part of another – a *dominus* or master – even another who chooses not actually to exercise that power. Republican freedom, I maintained, should be defined as nondomination, not noninterference.”, Ph. Petit, *Keeping Republican Freedom Simple. On a Difference with Quentin Skinner*, «Political Theory» 2002, vol. 30, nr 3, s. 340.

odstąpienie od ustroju monarchicznego w chwili, gdy król Zjednoczonego Królestwa sprzeniewierza się tradycyjnym angielskim prawom, warującym swobodę poddanych. Wirgińczyk nie poświęca wiele czasu na teologiczne spekulacje lub czystą teorię polityki. Refleksja polityczna nie ma racji bytu bez przynoszącej efekty praktyki politycznej poprzez skuteczną implementację tradycji praw przysługujących Anglikowi, a więc i kolonistom amerykańskiemu²⁷. Toteż prześledzenie myśli politycznej George'a Masona nie może być sprowadzone do analizy pojęć. Sposób myślenia nieustannie wyznacza sytuacja polityczna. Wprawdzie prawa angielskie rozumnie chronią wolność, to bez postawy trzeźwości i zdrowego rozsądku w sprawach politycznych nie sposób obronić wolności. Pomaga w tym legalistyczna wykładnia polityki²⁸. Szkołą dla wirgińskiej polityki jest „Commonwealthmen science of politics”.

Koncepcja kontraktu była bardzo wygodna, pozwoliła wypracować argumenty na rzecz oporu. Gdyby bowiem poważnie potraktować kolonię jako określone ciało polityczne, status kolonii w relacji do Korony byłby całkowicie inny. Organicystyczne teorie polityki mają z istoty charakter zachowawczy. Inaczej jest z kontraktem, który można zawiesić, podważyć lub unieważnić aktem woli jednostkowej czy zbiorowej. A zatem tematem podstawowym okazały się waga i zasięg obligacji politycznej. Dla ludzi pokroju Masona praktyka kontraktualistyczna jest oczywistością, której źródeł teoretycznych nie trzeba nadmiernie badać, trzeba ją stosować jako *rule of thumb*. Tutaj w sukurs przychodzi debata *commonwealthmen* (w tym tych zapoznanych z przemyśleniami monarchomachów). Obalenie monarchii jest swoistym aktem tyranobójstwa. Kozioł ofiarny zostaje po prostu wypędzony poza obszar republiki. Pustynią jest monarchia. Przestrzeń polityczną monarchy zajmuje lud. Rychło pojawi się kwestia „Kto rządzi, jeśli źródłem władzy jest lud?”. Odpowiedź na to pytanie rozstrzygnie ustrój: USA są republiką arystokratyczną, liberalną czy demokratyczną?

²⁷ J. J. Beitzinger, *A History of American Political Thought*, Dodd, Mead & Company, New York–Toronto 1972, s. 98.

²⁸ „And amongst us in England, where a jury cannot agree, there can be no verdict; and so they must fast till they do. (...). This, from the nature of things themselves, must be the constant case in all disputes between dominion and property. Where the interest of the governors and that of the governed dash, there can be no stated judge between them (...). And therefore, if they themselves do not amicably determine the dispute between themselves, heaven alone must. In such case, recourse must be had to the first principles of government itself; which being a departure from the state of nature, and a union of many families forming themselves into a political machine for mutual protection and defence, it is evident, that this formed relation can continue no longer than the machine subsists and can act; and when it does not, the individuals must return to their former state again.”, J. Trenchard, Th. Gordon, *The Cato's Letters*, t. 2, list nr 59 *Liberty proved to be the unalienable Right of all Mankind* (z 30 grudnia 1721).

Niewola to niemożliwość osiągnięcia swoich celów zgodnie z aktami woli. Miarą tyranii, a więc sytuacji pozbawienia wolności jest taka sytuacja, kiedy istnieje zewnętrzna siła, która używając siły, pozbawia możliwości przeprowadzenia wolnych aktów woli. Z istoty rzeczy niewolnicy działają w warunkach przymusu. Jednak niewola rozciąga się także na tych, którzy albo nie znajdują się *sui iuris* w obrębie swojej jurysdykcji, czyli prawa (*rights*), albo są „w mocy” innej osoby. Taka wywiedziona z rzymskiej tradycji reguła rozwiązuje paradoks niewolników, zdolnych unikać przymusu. Pozostają *in potestate domini* (stale są wystawieni na możliwość przemocy lub śmierci). Podobny sposób rozumowania dotyczy sytuacji, kiedy wola jednego narodu zostaje przymuszona do posłuchu wobec innego państwa w wyniku kolonizacji lub podboju.

Tak opisana negatywna strona wolności ma wielkie znaczenie dla kolonistów amerykańskich. Wśród Południowców rozprawianie o wolności w opozycji do niewoli, gdzie prawo posiadania niewolników tę antytezę wyostreza, jest oczywiste. Dla patriotów amerykańskich ważna jest i druga konstatacja. Jak pisał Richard Price, o żadnym kraju, „który jest podporządkowany legislaturze innego kraju, gdy nie ma prawa głosu, i który nie może sprawować kontroli nad swoimi decyzjami, nie może powiedzieć, że realizuje wolę polityczną. Toteż taki kraj znajduje się w stanie niewoli”²⁹. Patrioci poświęcą wiele miejsca w swoich broszurach politycznych, aby tę tezę uzasadnić: oto kolonie amerykańskie są w stanie niewoli. Stan publicznej niewoli zaczyna się wówczas, kiedy rządzący mają wyłączne uprawnienia lub prerogatywy (*discretionary or prerogative powers*) do rządzenia. Instytucja veta królewskiego odbiera parlamentowi wolność; w ten sposób jest zdany na wolę króla. Już zwykłe istnienie takiej prerogatywy (a nie jej używanie) jest destrukcyjne dla wolności. Co jednak, jeśli te rządy przybierają postać tyranii? Ten przeskok od argumentacji o prawomocnym sprzeciwie wobec władzy arbitralnej do opisu tyranii jest jedną z miar rewolucji ideowej. Tyranem okazał się monarcha brytyjski. Wolności można doświadczyć jedynie w republice. I to w „czystej republice”. W ten sposób znajdują u kolonistów posłuch tezy radykalnych wigów. Jak relacjonuje Quentin Skinner, w trakcie starcia parlamentu ze Stuartami pojawiają się dwie propozycje. Pierwsza dowodzi: bez króla ciało polityczne jest bez głowy (taka argumentacja znajduje – wprawdzie w innej tradycji intelektualnej – zrozumienie w warunkach polskich). Jest jednak i wersja radykalna, przypomniana i wywiedziona z Tytusa Liwiusza: wspólnota polityczna żyjąca pod królem nie może być uznana za państwo wolne. Radykał purytański George Hall wywodził to w sposób następujący: istotą monarchii jest taka sytuacja, w której

²⁹ R. Price, *Two Tracts on Civil Liberty*, [w:] D. O. Thomas (red.), *Political Writings*, Cambridge 1991, s. 30.

„wszyscy są absolutnie podporządkowani królewskiej żądzy i królewskiemu szaleństwu”³⁰. Ustrój republikański charakteryzuje samorządne rządzenie bez pierwiastka monarchicznego. Jedynie taka republika może być wolnym państwem z wolnymi obywatelami.

Wiele kolonii południowych, w tym Wirginia – w przeciwieństwie do sąsiadującej z nią kolonią Maryland – było cywilizacyjnym wytworem pierwotnej angielskiej reformacji. Pierwsi koloniści wirgińscy byli członkami Kościoła anglikańskiego tak, jak Nową Anglię zasiedlali kalwiniści, Pensylwanię kwakrzy, zaś Maryland do pewnego momentu katolicy. Pomni doświadczeń wojny domowej oraz wojny trzydziestoletniej pod nakazem roztropności byli gotowi na pokojowe istnienie różnych odmian protestantyzmu. Tolerancja nie obejmowała jednak katolików ani żydów, ludności kolorowej, niewolników.

Z czasem sytuacja w Starym Dominium zmieni się w sposób znamieny, albowiem jego tereny zachodnie zwane Piedmontem kolonizują szkoccy farmerzy wyznania prezbiteriańskiego (różnice religijne, kulturowe i ekonomiczne doprowadziły z czasem do wykrojenia z Wirginii nowego stanu – Wirginii Zachodniej). Ta mozaika religijna, będąca w dużej mierze skutkiem odrzucenia autorytetu papieża, nie prowadziła jednak do konfrontacji i wojny religijnej, gdyż była zawarta w granicach danej kolonii. Warto jednak pamiętać, że kolonizacja ziem Ameryki Północnej była wynikiem najpierw angielskich konfliktów religijnych, które doprowadziły do tzw. rewolucji purytańskiej, a następnie wojny trzydziestoletniej w Europie. O ile emigrację purytańską wywołała niezgoda na anglikański kanon wiary, który zawierał klauzulę, że monarcha jest formalnie *pontifex maximus*, to kolejna fala emigracji zasila kolonie południowe, gdy do władzy dochodzi Oliver Cromwell. Obawy przed wojną o podłożu religijnym były tak silne, że nakazem rozumu praktycznego była zasada pokojowego współżycia różnych wyznawców wiary chrześcijańskiej. Wzorcowy pod tym względem był *Act Concerning Religion* przegłosowany w zgromadzeniu kolonialnym Marylandu w 1649 r. Zapewniał swobodę religijną osobom „wierzącym w Chrystusa”. Napływ emigrantów innych nacji niż angielska zaostrzył wrażliwość kolonistów na spory religijne. Zwłaszcza, że na teren kolonii wdzierają się, przy oporze kleru anglikańskiego, rzesze „dissenters”. W trakcie debaty nad konstytucją Wirginii w 1776 roku problem ten znajdzie rozwiązanie w paragrafie XVI. Debata ta jest szczególnie interesująca, stanowi bowiem o kształcie amerykańskiego oświecenia. Wpływ masonerii na przebieg konwencji konstytucyjnej Wirginii jest równie widoczny, jak przy uchwalaniu Deklaracji Niepodległości a potem Konstytucji 1787 r. Należą do

³⁰ J. Hall, *The Grounds & Reasons of Monarchy Considered in the Oceana of James Harrington, and his Other Works*, London 1700, s. 34.

niej Waszyngton, Jefferson, Madison, prawdopodobnie i Mason. To grupa ludzi nieszczególnie zainteresowanych problemami teologicznymi. W różnych denominacjach protestanckich pojawia się pokusa, aby tworzyć „Królestwo Boże na ziemi”. Pośród „dissenters” ten proces immanentyzacji nasilił się. Gnoza polityczna, wspomagana różnymi tajemnymi stowarzyszeniami, ma żyzny grunt na gruncie amerykańskim.

George Mason IV

George Mason (1725–1792) jest postacią emblematyczną dla burzliwego okresu kształtowania się republiki amerykańskiej. Ten dziedzic idei oświeceniowych aktywnie uczestniczy w przygotowaniu argumentów na rzecz niepodległości, a zarazem jest jednym z wielu wybitnych *custodes libertatis* w sporze z Koroną Brytyjską. Problem wolności oraz jej obrona staje się centralnym punktem gorącej debaty w środowisku patriotów amerykańskich. Opór polega na obronie dawnej *constitutio libertatis* w nowych warunkach politycznych.

Kiedy Mason włącza się w walkę z „tyranią”, czyni to na sposób wigowski. Oczywiście dla niego jest, że *dominatio* jest ściśle związane z prawami do własności prywatnej. Wie, jaka jest cena utrzymania stanu posiadania, toteż wszelkie próby prawnego ograniczenia (zwłaszcza przez nowe podatki), uznaje za zamach na wolność. Jego życie to ciężką walkę o byt, o osobistą a potem rodzinną, niezależność. Utrzymanie rozległej plantacji nie może przeszkadzać obowiązkom publicznym. Już w 1748 roku jako dwudziestotrzyletni młodzieniec ubiega się o miejsce w House of Burgesses, jednak dopiero dziesięć lat później w niej zasiadzie jako przedstawiciel hrabstwa Fairfax. Jest już znany ze swojej służby w oddziałach milicji hrabstwa. Dochodzi do stopnia pułkownika i tak odtąd jest znany publicznie. Już u początków sporu z Koroną określa swoje stanowisko – w 1765 roku staje po stronie patriotów. Potwierdza swoje talenty organizacyjne skutecznie wprowadzając bojkot towarów angielskich. Daje się poznać jako dobry pisarz polityczny przekuwający hasła polityczne na argumenty legalne. Z tego okresu pochodzi jego autorstwa *Fairfax Resolve*, rok później w 1775 r. formułuje *Fairfax County Committee Resolutions* – jeden z ważniejszych dokumentów wyliczających racje za obywatelskim nieposłuszeństwem. Te talenty dają mu przepustkę na Konwencję Wirgińską. W czasie jej obrad przygotowuje podstawowe dokumenty prawne, które są aktem założycielskim stanu Wirginia: *Declaration of Rights and Constitution*³¹. Sformu-

³¹ Edmund Randolph wspomina po latach: „(...) many projects of a bill of rights and constitution were examined, most of them exhibiting an ardor for political notice, rather than a ripeness in political wisdom. That proposed by George Mason swallowed up all

łowania z *Deklaracji Praw* zostaną nieomal przepisane do amerykańskiej *Deklaracji Niepodległości*. Konstytucja stanowa wykrystalizuje ostatecznie poglądy Masona³². W czasie wojny o niepodległość reprezentuje swoje hrabstwo w wirgińskim House of Delegates.

Mason status plantatora-gentlemana utrzymuje w środowisku społecznym mocno nastawionym na emulację, gdzie toczy się bezwzględna walka o uznanie. Surowe warunki fizyczne, ale i życia społecznego (bliskość pogranicza, Indianie, niewolnictwo, słudzy kontraktowi, *white trash*) wyznaczają rytm życia politycznego. Mason poznaje je na swojej skórze od dzieciństwa. Śmierć ojca podczas wypadku na promie przeszkadza mu w oczywistej dla tej klasy edukacji prawniczej w Anglii. Szczęśliwie istnieje solidarność klanowa: znajdzie w osobie wuja Johna Mercera świetnego prawnika oraz najlepszą na owe czasy bibliotekę w Wirginii. Przechodzi typową dla „self-made mana” drogę życiową, choć oczywiście koligacje rodzinne pomagają.

Polityka jest nade wszystko czynem indywidualnym a debata zderzeniem racji jednostkowych. Szuka się sprzymierzeńców, lecz nie organizuje się ich w faksje. Uznanie (nawet niechętnie) ich istnienia jest jednym z kluczowych momentów, kiedy republikańskie idee ustępują pod naciskiem liberalnej praktyki politycznej. Wówczas Mason zostanie zmuszony do sprzeciwu wobec „liberalnie” nastawionych kolegów (zwłaszcza Jamesa Madisonsa). Nieustępliwość w poglądach nawet za cenę przyjaźni jest cechą znamioną republikanów typu Masona³³.

Masona można uznać za emblematycznego bohatera tego czasu przełomu, kiedy w młodej republice amerykańskiej następuje „moment liberalny”. Nadchodzi ze wszystkim tego konsekwencjami. Jego zwieńczenie – Konstytucja 1787 r. oznacza, że drogi republikanów się rozchodzą. Mason dokonuje świadomego wyboru i ponosi tego konsekwencje. Zasadne byłoby opisać losy antyfederalistów w kategoriach wiktymologicznych. Ten rozłam pokazuje utajoną i zakrytą ferworem patriotycznym tendencję w republikanizmie. A jeszcze bardziej penetrację idei równości wynikającą z „panującej tam powszechnej równości możliwości”. Tak otwiera swoje wielkie dzieło Alexis de Tocqueville³⁴

the rest, by fixing the grounds and plan, which after great discussion and correction, were finally ratified”. *Edmund Randolph's Essay on the Revolutionary History of Virginia 1774–1782*, VMHB, XLIV 1936, s. 44.

³² Konstytucja Wirginii, przyjęta 29 czerwca 1776 r., jest „sufficiently guarded against the Monster Tyranny”, jak zrekapitułuje wynik obrad Richard Henry Lee w liście do Charlesa Lee tego samego dnia, [w:] J. C. Ballagh (red.), *The Letters Of Richard Henry Lee 1762–1778*, t. 1, Kessinger Publishing 2006 [reprint], s. 204.

³³ P. R. Henriques, *An Uneven Friendship: The Relationship between George Washington and George Mason*, «The Virginia Magazine of History and Biography» 1989, vol. 97, nr 2, s. 54.

³⁴ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Wyd. Znak, Kraków 1996, s. 6.

Nie od rzeczy jest rozważyć, jaki potencjał demokratyczny niosły idee republikańskie.

Mason – z perspektywy historii młodej republiki amerykańskiej – zaznaje życiowej porażki. Nie ma już siły ani zdrowia, aby uczestniczyć w batalii o ratyfikację Konstytucji w legislaturze wirgińskiej. A jednak *gloria victis*! Dziedzictwo republikańskie – przewijające się w debacie na temat istoty federalizmu – współcześnie wychodzi coraz wyraźniej na powierzchnię życia amerykańskiej demokracji liberalnej.

Ta przemiana nobliwego plantatora w płomiennego obrońcę praw nie jest żadną tajemnicą. Wynika ze znamienego dla elity wirgińskiej poczucia obowiązku. Katalog cnót obywatelskich potwierdzony jest zachowaniami politycznymi i postawą życiową. Świadkowie ówczesnych zdarzeń wzmiankują, że konfrontacja z racjami wyłożonymi przez Masona nie należała do przyjemnych. Nie uznawał typowej dla polityki liberalnej zasady „give-and-take”. Jego bezkompromisowa postawa sprawiała, że nie krył się z niechęcią i rozczarowaniem w takiej sytuacji przetargów.

To ciekawe, że w arsenale argumentów republikańskich znajduje się mocna obrona praw, ale i stanowcza decyzja wypełniania obowiązków: wobec rodziny, ojczyzny lokalnej – hrabstwa, republiki wirgińskiej. Na Konwencję Konstytucyjną Mason pojechał jako przedstawiciel Wirginii, ale i rzecznik republiki amerykańskiej. To poszerzenie horyzontów z poziomu polityka lokalnego do obrońcy republiki sfederalizowanej jest znaczącym wydarzeniem, lecz naturalne w postawie republikańskiej: od dobrego ułożenia spraw rodzinnych do spraw publicznych. Wybory życiowe w sferze publicznej konsekwentne. Jest jednym z trzech przedstawicieli stanu (poza Madisonem i Randolphem), którzy brali udział w konwencji wirgińskiej, konstytucyjnej oraz w ratyfikacyjnej. W życiu towarzyskim (zwłaszcza w Gunston Hall) wyróżniał się stylem konwersacji, natomiast w sprawach publicznych był daleko bardziej powściągliwy w wypowiedziach³⁵. Na piśmie formułował swoje zdanie w sposób jasny i logiczny. Może w ten sposób próbował ukrywać swój raczej krewki temperament? Kiedy jednak zabierał głos, wykazywał się znakomitą sztuką wypowiedzi, znakomicie prowadził spory, klarownie wyrażając swoje poglądy. Potwierdza to Thomas Jefferson³⁶. Podczas debaty konstytucyjnej w Filadelfii,

³⁵ J. Mason, Ms., *Recollections*, Gunston Hall, Lorton, Va [ca. 1832], s. 23.

³⁶ „I had many occasional and strenuous coadjutors in debate, and one of the most steadfast, able, and zealous, who was himself a host. This was George Mason, a man of the first order of wisdom among those who acted on the theatre revolution, of expansive mind, profound judgment, cogent in argument, learned in the lore of our former constitution, and earnest for the republican change on domestic principles. His elocution was neither flowing nor smooth, but his language was strong, his manner most impressive, and strengthened by a dash of biting cynicism when provocation

ze względu na wagę zagadnień, rezygnuje ze swojej typowej rezerwy. Jest jednym z najbardziej aktywnych jej uczestników.

Kluczowy moment konfrontacji przekonań i wierzeń republikańskich z wyłaniającym się porządkiem liberalnym nastąpił podczas Konwencji Konstytucyjnej. Dla Masona i innych przeciwników konstytucji, nazwanych przez propagandę federalistyczną „antyfederalistami” (zwycięzcy zawsze skutecznie operują etykietami), był to moment przełomowy. Debata konstytucyjna odsłania narastające napięcie pomiędzy władzą a autorytetem, która doprowadzi życie polityczne w USA bardzo daleko: do sytuacji, kiedy człowiek demokratyczny nie bardzo już wie, gdzie poszukiwać autorytetu.

Federaliści byli adwokatami większej centralizacji władzy państwowej, natomiast ich przeciwnicy domagali się wzmocnienia autorytetu tych, którzy konstytuują porządek polityczny. Czy można jednak w obliczu pesymistycznej antropologii politycznej usankcjonować i stale potwierdzać autorytet ludu jako ciała politycznego. Ludu, oczywiście w sensie, jakim mu nadali klasycy republikańscy, a nie demokraci. Władza państwowa jest usprawiedliwiona suwerenną zgodą ludu. Jednakże wola ludu nie może przeważać, albowiem masom brakuje siły moralnej, aby swoje zbiorowe władanie przedstawić jako źródło autorytetu moralnego. Jeśli zastanawiamy się nad przyczynami przejścia Masona do obozu antyfederalistów, to wyraźnie widać, że kwestią podstawową jest dla niego autorytet, a nie władza. Republika to imperium praw.

Zaznaczmy, że wiara republikańców w lud jest szczególna. Uważają, że lud jest ostatecznym źródłem autorytetu, choć z pewnością nie jest jego ostatecznym wyrazem. A liberalna kwestia sprawowania władzy musi ustąpić przed republikańską zasadą moralnej odpowiedzialności tych, którzy rządzą. Ale kogo można uznać za przedstawiciela ludu? Pisarze rzymscy wyraźnie podzielili lud na dwie kategorie: *populus* i *vulgus*. Jedynie pierwszy można uznać za źródło autorytetu. Pojawi się także pytanie, czy republikę charakteryzować przez rządy wielu czy też niewielu. Republikańscy renesansowi rozprawiają przecież z wielką pasją o dwóch rodzajach republiki: *ottimato* i *stretto*.

Konstytucja, a potem eseje *Federalisty* starały się potwierdzić teoretycznie praktykę liberalnej polityki, w której państwo stało się arbitrem w morzu konfliktów; nie można oczekiwać, aby było uznane za autorytet w kwestii dobra, sprawiedliwości i piękna. Oddzielnym problemem pozostaje kwestia zachowań republikańskich w polu polityki. Zagrożenie płynie z masy, tłum może zagłuszyć indywidualnego obrońcę wolności. Ta instynktowna postawa republikańska przed rządem większości i konformizmem jest widoczna. A zatem pojawia

made it seasonable”, Th. Jefferson w swojej *Autobiografii*; *The Works of...*, t. 1, pod red. Paula Leicestera Forda, G.P.Putnam’s Sons, New York–London 1904–1905, s. 65.

się pytanie, na kim spoczywa autorytet obrony wolności. Kto w republice pełni funkcję *custodes libertatis*, jeśli lud woli dostęp do dóbr od wolności? Jak może wyrazić umiłowanie wolności w sytuacji, kiedy pierwszym prawem staje się powszechne „poszukiwania szczęścia”?

Te odłony demokracji mają Amerykanie przed sobą. Niemniej jednak w młodej republice starcie wolności z równością możliwości zostało odwołane w wirgińskiej *Deklaracji Prawa*, a potem za sprawą Jeffersona nabierze cech hedonistycznych. Schorowany Mason kończy swoją karierę polityczną w 1791 roku. W ostatnich latach swojego życia stale powtarza republikańskie credo: „rządy ludu”, które przyświecało jego drodze politycznej. To zadziwiające, z jakim uporem obstaje przy wzorcu republikańskim, choć pod koniec życia z narastającymi obawami przed nadejściem rządów tłumu. Zadziwiające są także losy jego idei, które ukształtowały drogę praktykom liberalnym. Doktryna liberalna w republice amerykańskiej wiele idei zapożycza z przekonań republikańskich i je przekształca. Z praw natury, które opisują kondycję ludzką, tworzy konstrukcję teoretyczną, wspólnotową relację pomiędzy ludźmi przetwarza na koncepcję kontraktualistyczną, szacunek wobec racji drugiego w maksymę tolerancji, organiczną koegzystencję religii i życia publicznego w zapis prawny rozdziału państwa i kościoła. Najważniejsza zmiana dokonuje się w wyniku zlaicyzowanej wersji natury ludzkiej. Antropologia polityczna takich ludzi, jak Madison i Mason, jest znacząco różna. A w konsekwencji republikańską koncepcję władzy politycznej dzieli od liberalnej przepaść. Nie tylko zostanie rozdzielona funkcja *gubernatio* i *jurisdictio*, ale wolność przeciwstawiona władzy. Ojcowie konstytucji tworzą zręby państwa liberalnego, choć jak słusznie pisze Giovanni Sartori, żaden z nich nie nazwie jej liberalną³⁷. Nawet *Bill of Rights* przybliży jedynie USA do ideału republikańskiego. Jak zauważa Walter Lippmann filozofia polityczna czerpiąca z ducha brytyjskiej wspólnoty politycznej [*commonwealth*] i dobra wspólnego straciła swą oczywistość podczas konwencji filadelfijskiej 1787 roku³⁸. Republikanizm Masona oparty był na przekonaniu, że polityka tworzy instytucje, które podtrzymają ideały republikańskie poprzez realizację interesu publicznego tak, jak cnota obywatelska chroni instytucje polityczne.

Konwencja

Już na początku konwencji (10 czerwca; notuje znaczące spóźnienie delegacji poszczególnych stanów) zgłasza wniosek o większą reprezentację – podwojenie liczby delegatów. Wniosek przepada 9 do 2. Jest to znak ostrzegawczy

³⁷ G. Sartori, *Teoria demokracji*, Wyd. PWN, Warszawa 1994, s. 445.

³⁸ W. Lippmann, *Preface to Politics*, University of Michigan Press, Ann Arbor 1962, s. 49.

dla Masona. Już w 1771 r. stwierdza na wzór Commonwealtmen: „The annual elections – a bulwark to tyranny”. *Remarks* są niezwykle ciekawym dokumentem. Tam bowiem pojawia się stwierdzenie, które będzie mu towarzyszyć przez całe życie: „Na ten świat przyszlśmy jako ludzie równi, i jako równi tak też go opuścimy. Wszyscy ludzie z natury urodzili się równie wolnymi i niezależnymi. Społeczeństwa zostały stworzone po to, aby roztoczyć opiekę nad słabszymi przed krzywdami i zniewagom mocniejszych; kiedy ludzie wchodzą w kontrakt (compact), zbywają się pewnych praw naturalnych; (...) lecz nie zbywają się więcej aniżeli wymaga natura rzeczy. Toteż każde społeczeństwo, wszelkie państwo, a więc i każdy rodzaj umowy cywilnej (civil compact), jest lub powinien być, przewidziany dla dobra wspólnego oraz bezpieczeństwa wspólnoty”³⁹.

W tym samym dniu, w związku z dyskusją nad przeprowadzeniem wyborów do izby niższej parlamentu podkreśla znaczenie równej reprezentacji; broniąc praw stanów południowych, domaga się uwzględnienia ludności niewolnej w ustaleniu liczby reprezentantów (argument jest wywiedziony z głębokiego przeświadczenia o związku *dominatio* z własnością: „niewolnicy powiększają wartość ziemi, powiększają import i eksport, a tym samym dochody (...)”)⁴⁰. Ten postulat równej reprezentacji wynika z podkreślanej zasady równowagi różnych części społeczeństwa płynącej z równowagi i porządku – na wzór organizacji życia w Gunston Hall. Tylko wówczas można uformować rząd, w którym nie wystąpi przewaga egzekutywy⁴¹.

„Ameryka Północna jest jedyną wielką szkołą wolności, jaka ostała się na ziemi, musimy pielęgnować ten święty depozyt”. Może tak być pod jednym warunkiem. Już podczas Fairfax of Safety Proceedings (6 lutego 1775 r.) formułuje zasadę swojego życia publicznego: „A Plan of Embodying the People”. Dwa miesiące później ubierze w bardziej kwiecistą formułę: „że każda władza pierwotnie jest ulokowana, i ostatecznie pochodzi od ludu. Powinniśmy ją nosić jak puklerz, która jest niczym pawęż w naszej zbroi”⁴². Powtórzmy, kiedy powołuje się na prawa „people” ma na myśli wzorem republikanów *populus*. Tłum, motłoch to siedlisko sił nieracjonalnych. Mason uświadamia to sobie podczas pobytu na Konwencji. Rejwach wielkiego miasta, przetaczające się masy ludzi i pojazdów napawają go niesmakiem i obawą.

³⁹ *Remarks on Annual Elections for the Fairfax Independent Company*, [w:] R. A. Rutland (red.), *The Papers of George Mason*, t. 1, The University of North Carolina Press, Chapel Hill 1970, s. 231.

⁴⁰ M. Farrand, *The Records of the Federal Convention of 1787*, vol. 1, Yale University Press, New Haven 1911, s. 422.

⁴¹ R. A. Rutland (red.), *The Papers Of George Mason*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1970, s. 284–284.

⁴² Tamże, s. 215, 231.

Mason jest świadomy, że debata o porządku instytucjonalnym republiki amerykańskiej nie może pominąć korupcji politycznej, która dotyka tyleż złe poukładane instytucje polityczne, poszczególne części społeczeństwa, co indywidualnych polityków. Jednak najsilniejszym jej źródłem jest ograniczenie i „naruszenie wolności”. W trakcie Konwencji będzie pilnował, aby i prezydent, i Senat nie otrzymały zbyt wiele kompetencji. Warunkiem niezbędnym jest także bezpośredni wybór izby niższej. Kiedy tego nie jest w stanie przeprowadzić, 15 września dochodzi do kryzysu⁴³. Stanowczo wyraża swój sprzeciw wobec zapisów konstytucji (i popiera go Randolph). Dowodzi, że Konstytucja ustanowiła „groźną strukturę” państwa. Ten układ władz skończy się „albo monarchią, albo rządami tyrańskiej arystokracji. (...) Ta Konstytucja została uformowana bez wiedzy, czyli idei ludu. (...) W tej formule nie może ani poprzeć Konstytucji, ani na nią głosować w Wirginii, nie może podpisać jej tutaj ani poprzeć tam”⁴⁴. Nawet karta praw nie zapobieże tym tendencjom. Domaga się nowej konwencji i nowej konstytucji. Rząd narodowy jest zbyt silny, ma uprawnienia, które zagrażają suwerenności stanowej.

Na znak sprzeciwu ogłasza broszurę polityczną pt. *Objections to This Constitution of Government*, w której wyłożone jest *credo* republikańskie. W następnym kroku trzeba doprowadzić do odrzucenia konstytucji w Wirginii. Podczas konwencji ratyfikacyjnej, która rozpoczyna się w czerwcu 1788 r. w Richmond, Mason jest już w słabej kondycji fizycznej. Jego zapatrywań będą bronić Patrick Henry i William Grayson. Warto pamiętać, że w trakcie Konwencji postulował, żeby to „lud, a nie legislatury stanowe, ratyfikował nową konstytucję” (wniosek z 23 lipca). Jakie jest pole znaczeń, które tworzy ta formuła? Motłoch miejski nie miał i nie mógł mieć żadnych praw politycznych. Tym bardziej, że jest poddany temu, co ich naśladowca Nicolo Machiavelli nazwie *umori umana*, a John Adams nazwie „pasjami”. Niektóre z nich, jak emulacja, są korzystne dla wspólnoty, albowiem wiążą je więzami współzawodnictwa, inne zaś ją degenerują i rozbijają. Sam Mason nie kryje wstrętu wobec przedstawicieli „białej hołoty” (*white trash*) a przy tym do zgiełkliwego pulsu miasta (to swoiste doświadczenie *flānarie* agrarnego republikanina).

⁴³ Madison zanotował deklarację Masona, że „raczej odetnie sobie prawą rękę niż przyłoży ją do podpisania tej konstytucji”. Po Konwencji, odarty ze złudzeń republikanin „starego typu”, nie krył swojego rozczarowania i oburzenia. Tobias Lear w liście do Johna Langdona z 3 kwietnia 1788 r. zauważa z sarkazmem, że „Płk. Mason has descended to the low method & has declared that the Convention, generally speaking, was made up of block-heads from the northern, coxcombs from the southern and office-seekers from the middle states”. Cyt. w: P. R. Henriques, *An Uneven Friendship: The Relationship between George Washington and George Mason*, «The Virginia Magazine of History and Biography» 1989, vol. 97, nr 2, s. 185–204.

⁴⁴ M. Farrand, *The Records...*, t. 2, s. 235.

Już podczas debat nad konstytucją Wirginii Mason zadbał, aby zagwarantowane były prawa płynące z *common law*. Domagał się rozpraw sądowych (także w sprawach cywilnych, np. dotyczących kwestii własności. Teraz miejsce arbitralnej woli monarchy wypełniła silna władza federalna, która doprowadzi do nieuchronnego zderzenia z republikańską *benevolentia*. A przy tym naruszona została równowaga pomiędzy rządzącymi a rządzonymi, elitą a większością. Dobra wola rządzonych została najpierw podkopana przez Koronę. Prawo do oporu płynęło z naruszenia „imperium rządów prawa”. Niesprawiedliwe podatki – zamach na prawa własności przez monarchię (uzasadniane prawem zwyczajowym a nie w ramach argumentacji liberalnej) przyspieszyły bunt, wytyczający drogę do „czystej formy” republikańskiej. Takie są założenia wypracowane przez Masona w toku kariery publicznej, teraz nastał czas, aby je zrekapitulować.

Obiekcje to ciekawy dokument. Jego zarys Mason pisze już 12 września w formie notatek na czystych stronach projektu konstytucji. Udostępnił go wielu osobom w nadziei na siłę swoich racji. Kiedy okazało się, że sprawa Konstytucji jest przesądzona, opublikował w formie broszury politycznej. Nie znajdziemy w nim nowych idei, innowacje prawne nie bardzo go interesowały. Ten dokument, rekapitulacja poglądów Masona, w dużej mierze wejdzie do arsenału argumentów antyfederalistów.

A zatem pokrótce: nie ma Deklaracji Praw (lud zamieszkujący poszczególne stanów nie może czuć się bezpieczny, nawet jeśli chodzi o prawa płynące z *common law*); Izba Reprezentantów jest „cieniem reprezentacji” (prawa stanowione będą przez ludzi mało o nie dbających); ani Senat, ani prezydent nie są przedstawicielami ludu lub jemu przyjaźni (wzmocze się także chciwość przez „przechwytywanie pieniędzy”); ich uprawnienia oraz długość kadencji naruszają równowagę władz, „umożliwiając bez opamiętania uzurpację praw i wolności ludu”; władza sądownicza USA zniszczy sądownictwo stanowe, ale też „umożliwi bogatym uciskać i zrujnować biednych”; prezydent USA nie ma siły powstrzymującej w postaci Rady Konstytucyjnej, jej brak oznacza nieformalne rządy „faworytów i «minions»” (podkreślimy stosowanie przez Masona tego urokliwego terminu). Takie ciało złożone z 6 przedstawicieli trzech sekcji państwa amerykańskiego mogłoby ułatwić gromadzenie informacji, zapobiec mianowaniu kiepskich urzędników oraz sytuacji, w której prezydent będzie w słabej kondycji mentalnej (Mason zdecydowanie odrzucał instytucję wiceprezydenta). Jakże ciekawe to spostrzeżenie w roku 2025.

Potem neguje status traktatów międzynarodowych i umów handlowych z innymi państwami jako przykład „najwyższego prawa”, które na dodatek zostało oddane w gestię prezydenta i Senatu. To prowadzi go do kwestii czysto handlowych, żywotnych interesów poszczególnych stanów. Argumentuje, że

dalszy import niewolników osłabi USA: staną się bardziej wystawione na atak, osłabnie zdolność obrony. Oddanie prerogatyw gospodarczych w ręce zwykłej większości (stanów) prowadzi do naturalnej przewag Północy (mamy tutaj załączek koncepcji „concurrent majority” Johna C. Calhouna). Szczególne obawy Południowców budzą ustawy o nawigacji, które przypominają niechlubną praktykę Korony. Wniosek Masona: monopolizacja tych praw przez Kongres oznacza umniejszenie roli legislatur stanowych oraz generalnie praw ludu.

Dodajmy do tego stanowczy jego postulat, aby nie było armii stałej. A wszelkie działania militarne, a więc wojska, podporządkowane kontroli cywilnej. W czasie oblężenia Yorktown (1781 r.) zgłasza reprimendę wobec działań gen Thomasa Nelsona. Swoim działaniami naruszył zasadę cywilnej kontroli. Tym postulatem udowodnił (nie po raz pierwszy), że pryncypia polityczne ważniejsze są aniżeli przyjaźń. Te argumenty powtórzy w *Obiekcjach*; rzecz charakterystyczna – łączy sprawę stałej armii (zbędna w czasach pokoju) z koniecznością zachowania wolności prasy oraz rozpraw sądowych w sprawach cywilnych.

Konkluzja? Ustanowienie Unii oparte jest na bezprawnych innowacjach, które wytworzą rujnującą federację precedensy. A w konsekwencji – znowu Mason powtórzy swoją linię dowodzenia – tak ułożone instytucje federalne doprowadzą do ustanowienia arystokracji. Ale jakiego typu! Na początku może udawać ona, że jest *moderate*, w końcu przekształci się w monarchię albo zamieni się w skorumpowaną, tyrańską, opresywną arystokrację (wątek ten powracać będzie wielokrotnie w historii republiki amerykańskiej, chociażby w populizmie i przybierze postać oporu wobec establishmentu waszyngtońskiego; takie są zaczątki podejrzliwości wobec „deep state”)⁴⁵.

Dlaczego tak duże grono plantatorów wirgińskich jest radykalne w kwestiach politycznych? Patrioci piszą historię wolności, odrzucając koncepcję władzy patriarszej i paternalistycznej. Wśród nich są jednak tacy, którzy ulegną perswazji „liberalnej” oraz tacy, którzy sprzeciwiają się innowacjom politycznym na sposób nieomal Burke’ański. Okazuje się, że linia demarkacyjna pomiędzy republikanami a ludźmi, wkrótce nazwanymi liberałami, nie jest tak szeroka.

Madison twierdził, że jeśli odwołamy się do zastosowania tego pojęcia przez różnych pisarzy politycznych, nie znajdziemy zadowalającej odpowiedzi. (Rzecz znamienna: nie odwołuje się do idei, lecz przeprowadza analizę historyczną konstytucji różnych państw: Holandii, Wenecji, Anglii). Uważa, że można odnaleźć charakterystyczne cechy ustroju dopiero wówczas, kiedy zastosuje się kryterium różnych zasad. A więc republiką „jest – lub przynajmniej może nosić to miano – ustrój, w którym cała władza pochodzi bezpośrednio lub pośrednio

⁴⁵ *The papers of...*, t. 3, s. 991–994.

od przeważającej większości ludu i sprawują ją osoby piastujące swe urzędy przez określone kadencje albo przez okres dobrego sprawowania się. Sprawą zasadniczą jest, aby władza taka wywodziła się z woli przeważającej większości społeczeństwa, a nie z woli niewielkiej jego części lub z woli klasy uprzywilejowanej; w przeciwnym razie garstka tyrańskiej arystokracji gnębiąca lud za pośrednictwem swoich reprezentantów mogłaby pretendować do miana republikanów i żądać dla swego ustroju zaszczytnego miana republiki. Na to, aby jakiś ustrój uznać za republikański, *w y s t a r c z y*, żeby ludzie sprawujący władzę byli bezpośrednio powoływani przez lud i piastowali urzędy w sposób tu określony; w przeciwnym razie każdy ustrój Stanów Zjednoczonych, jak i każdy inny ustrój ludowy, który jest lub może być, dobrze zorganizowany lub dobrze funkcjonujący, utraciłby swój republikański charakter⁴⁶.

Definicja republiki Madisona wypływa z innego podejścia antropologicznego niż Masona. Kiedy we wtorek 10 lipca zaczyna się w Konwencji niezwykle interesująca dyskusja na temat istoty reprezentacji politycznej, Madison stwierdza, że niezbędne jest uwzględnienie „politycznej deprawacji ludzi i konieczności hamowania jednej wady i jednego interesu, wadzie i interesu innych”. Takie spojrzenie na ludzki charakter służy niczym kompas w ustalaniu sfery polityczności. „Prawdą jest, że wszystkim ludziom mającym władzę nie powinno się do pewnego stopnia ufać”. Tutaj przytacza przykład Pensylwanii, której twórcy nie zamierzali oddać kontroli politycznej nad kolonią. Przykład Anglii (i po części Wirginii) wskazuje, że prawdziwa władza zbyt długo była sprawowana przez lokalną (borough) elitę, czyli mniejszość sprzeciwiającą się jakimkolwiek reformom⁴⁷. Madisońska antropologia polityczna tłumaczy w dużej mierze fakt, że tak szybko przechodzi na pozycje republiki liberalno-demokratycznej: oto konflikt ludzi, interesów, fakkji jest nieuchronny, toteż ich zbalansowanie jest pierwszym warunkiem republiki. Mason konsekwentnie trzyma się zasad republikańskich: człowiek jest istotą racjonalną, która może dochodzić do ustalenia wspólnego dobra. Madison szybko uzna konieczność polityki konsensualnej opartej na „bargaining”, nieuchronność fakkji a potem partii politycznych prowadzi do kupczenia wpływami i decyzjami. Alexander Hamilton wręcz nakłania, aby uwzględnić (nawet w republice agrarnej) *monied interest*. Republikanie wirgińscy, zwłaszcza pokroju Masona czy Jeffersona, sprzeciwiają się przekształceniu republiki agrarnej w republikę handlową. Nie od rzeczy wskazać na jeszcze jeden fenomen intelektualny. Madison zdecydowanie wpisuje się w rewolucję nominalistyczną. Przyjęcie takich założeń wobec ludzkiego bytu ułatwia przejście na pozycie liberalne. W ujęciu Masona

⁴⁶ J. Madison, *Federalista*, esej 39, [w:] *Eseje polityczne federalistów*, tłum. B. Czarska, Znak – Fundacja im. St. Batorego, Kraków 1999, s. 124.

⁴⁷ M. Farrand, *The Records...*, t. 1, s. 445.

„imperium praw” jest kategorią ogólną regulującą istnienie wspólnoty. To zupełnie co innego aniżeli ujęcie spraw politycznych w formie jednostkowej jako prawd podmiotowych. Jednostka i jej akty woli, także w formie prawa do stowarzyszania się, są pierwotne wobec dobra ogólnego.

Mason wie przy tym dobrze – w przeciwieństwie do Madisona – że inicjatywa reform jest zawsze oddolna, z poziomu lokalnego (jak np. ruch reformy z hrabstwa Yorkshire w Anglii osiemnastowiecznej). Nieobca jest mu także obawa przed potęgą ludzi pieniądza, spekulantów finansowych, parweniuszy (*undelings*) na urzędach. Mason jest wprawdzie przekonany, że człowiek – jak i państwa – kierują się interesem, jednakże człowiek z natury jest zdolny do rządzenia i powoływania dobrych instytucji politycznych. Pojawia się znamienny rozziw pomiędzy republikańskim pozytywnym spojrzeniem na dobrze zorganizowaną władzę polityczną a charakterystyczną dla liberałów do niej nieufnością.

Za chwilę Thomas Paine będzie dowodził, że republika w sposób naturalny ma charakter demokratyczny. „It is representation ingrafted upon democracy”. Charakteryzuje ją cel, materia czy przedmiot, jakie przyświecają działaniom państwa. To dlatego możemy zastosować nazwę „*res-publica*”, czyli sprawy publiczne, lub dobro publiczne, lub, mówiąc dosłownie, *rzecz publiczna*. To jest słowo o dobrym pochodzeniu, odnoszące się do tego, co powinno być właściwością i przedmiotem działania państwa”. I w ten naturalny sposób słowo republika stoi w opozycji do słowa monarchia⁴⁸.

Madisona – wzorem Monteskiusza – republiki uczy rozpoznawać James Harrington oraz historyczne przykłady republik (Rzym, Wenecja, Niderlandy, Rzeczpospolita stanowi przykład wysoce negatywny). Paine’a interesują sygnały z teraźniejszości: Ameryka jest jedyną republiką, jaka istnieje na globie. Masona, kiedy zastanawia się nad dobrze urządzoną republiką, interesują jurysprudencja i przykłady historyczne Anglii i Zjednoczonych Prowincji (a właściwie Holandii) oraz angielska tradycja wigów⁴⁹. Wywierają na niego wpływ zwłaszcza Algernon Sidney (Mason nie ma pojęcia, że ten zapalony republikanin wysługuje się dworowi francuskiemu), Edward W. Montagu, John Trenchard i Thomas Gordon. Śledzenie wpływów Locke’a czy Monteskiusza jest raczej domniemaniem. Mason czyta tylko radykałów politycznych, którzy

⁴⁸ Th. Paine, *Rights of Man*, 1792, [w:] Ph. S. Foner (red.), *The Complete Writings of Thomas Paine*, t. 1, New York: The Citadel Press 1945, s. 369–370.

⁴⁹ „No man was more warmly attach’d to the Hanover Family & the Whig Interest of England than I was, & few Men had stronger Prejudices in Favour of that Form of Government under which I was born & bred, or a greater Aversion to changing it; it was ever my Opinion that no good Man wou’d wish to try so dangerous an Experiment upon any speculative Notions whatsoever, without aby absolute necessity”. List do Brenta (?) z 2 października 1778 r., *The Papers Of...*, t. 1, s. 435–436.

akceptują bez zastrzeżeń klęskę Stuartów, albowiem wydarzenia polityczne na łądzie amerykańskiej 70 lat później pokażą niezbicie, że jedynie czysta forma republiki może zażegnać niebezpieczeństwo tyranii. Podziela argumentację Trencharda i Gordona⁵⁰.

Przeświadczony o tym, że mądrość polityczna płynie z jurystów angielskich i aktywności publicznej w republice zwanej Wirginia, unika spekulacji. Nie jest potrzebny Monteskiusz, aby wyrazić admirację wobec małych republik. Tutaj w Wirginii każdego dnia porządek polityczny wyprowadzać trzeba ze stanu natury. Ważne jest substancjalnie pojmowane prawo (nie jako procedury) oraz istniejące instytucje (magistrates). Prawo jest zastane a nie „kreowane”. Konstytucja jest synonimem stabilnego porządku politycznego, który gwarantuje wolność polityczną i swobody w sferze prywatnej. Mason reaguje rewulsją na hedonistyczne aspekty, które niesie przecież myśl Locke’a, znamienne dla niego jest „surowe” (rzymskie – wielokrotnie nawiązuje do historii Rzymu) spojrzenie na człowieka i wspólnotę. Rytmu republiki nie wyznaczają humory tłumu. Tłuszcza jest wykluczona ze wspólnoty politycznej, wolności nie należy mylić z partycypacją polityczną, autorytet rządzących płynie samorzutnie z cnotliwych działań. Obce mu są jednak rozważania na temat natury cnoty. Z klasycznego republikanizmu bierze przekonanie o potrzebie reprezentowania ludzi, ale i własności. Przywództwo ludowe jest antytezą władania.

Konkluzje

Jedynym sposobem zatrzymania procesu centralizacji jest debata ratyfikacyjna. Mason odmawia podpisania konstytucji i rusza do Wirginii, aby proces ratyfikacji zatrzymać. W kwietniu 1788 r. zostaje wybrany na delegata konwencji ratyfikacyjnej z okręgu Stafford. Ta odbywa się w Richmond pomiędzy 3 a 17 lipca i kończy się klęską antyfederalistów, pomimo zawiązania współpracy z federalnymi republikanami ze stanu Nowy Jork. Pomysł, aby zwołać drugą konwencję konstytucyjną zostaje zdecydowanie odrzucony dzięki energicznej postawie Waszyngtona, Madisonsa i innych federalistów.

Kolejny dylemat dotyczy istoty republiki. Czym jest i jak można definiować dobro wspólne, kiedy praktyki ekonomiczne jasno pokazują potęgę zasady interesu własnego? Republika w ten sposób przestaje być wspólnotą poli-

⁵⁰ „Upon this principle of people’s judging for themselves, and resisting lawless force, stands our late happy Revolution, and with it the just and rightful title of our most excellent sovereign King George, to the scepter of these realms; a scepter which he has, and I doubt not will ever sway, to his own honour, and the honour, protection, and prosperity of us his people.”

tyczną a staje się bytem politycznym, gdzie obywatele funkcjonują wyłącznie na zasadzie rywalizacji a nie przyjaźni. Władza polityczna zmierza do tego, aby wytworzyć niezależne środowisko organizacyjne wobec społeczeństwa obywatelskiego. Fraza „civil government” nabiera zupełnie innego znaczenia, gdy rozerwany zostaje związek pomiędzy autorytetem a władzą polityczną. Jej atrybutem staje się, by użyć słów Johna Adamsa, „Force, and Power and Strength”.

Rosnący dystans Masona do konstytucji i pogłębiające się rozczarowanie efektem debaty konstytucyjnej można ująć w krótkie stwierdzenie. „Constitution could not shape the values and customs of the nation by defining the good life, the just state, and the moral society.” Nawet republikańskie „skłonności serca” nie są punktem odniesienia dla *Framers*. Konstytucja żyje swoim odrębnym bytem jako czysty twór rozumu kalkulacyjnego w wyniku kompromisu rozlicznych interesów. Słowem, nie jest tworem deliberacji a jedynie efektem liberalnej praktyki politycznej opartej na „handlowaniu” wpływami. Rozważania, na ile jednak republikańska wiara w panowanie prawa, a więc i legalizm prawny, przyczyniły się do zanegowania republikańskiej koncepcji wolności opartej na statusie *freeholdera*, a więc wolnego człowieka i obywatela, podejmowane są ciągle na nowo. Sprowadzenie cnót do poziomu dóbr (wprawdzie racjonalnych i mentalnych) ułatwiło republikanom przejście na pozycje liberalne. Odtąd polityka zaczęła się wyrażać poprzez indywidualne akty woli.

Pytanie o zasady, jakie rządzą selekcją elity, jest równie aktualne. Wirginia stanowi niezwykle ciekawy przykład, gdzie powstała arystokracja oparta na posiadaniu ziemskim, ale legitymizująca swoje rządy zachowaniami politycznymi, ale też cnotą przedsiębiorczości i aktywności gospodarczej. Jest to więc arystokracja ziemska i rodowa czy też „arystokracja naturalna” oparta na talencie, przedsiębiorczości, wiedzy? Historia osiemnastowiecznej Wirginii pokazuje jak prawo primogenitury staje się coraz bardziej archaiczne. Analiza zapisów testamentowych wykazuje, że plantatorzy dżentelmeni wirgińscy coraz częściej dzielili swoje majątki pomiędzy wszystkich męskich potomków; nieobcy był im i taki zapis woli ostatniej, aby podział dotyczył córek.

Zasadę majoratu omijano na różne sposoby przez akty prawne legislatury wyłączające dziedziczone majątki. Ataki Jeffersona, Madisona na te praktyki feudalne miały charakter bardziej symboliczny niż rzeczywisty, chociaż bez wymiaru symbolicznego rewolucja amerykańska zamieniłaby się jedynie w wojnę o własność.⁵¹ Problem został definitywnie rozwiązany w lipcu 1776 r.

⁵¹ R. Hofstadter, W. Miller, D. Aaron, *The American Republic. Volume 1 to 1865*, Prentice-Hall Inc., Eaglewood Cliffs, NJ 1959, s. 197–198.

Z tej dwoistości wynika też swoisty paradoks. Gdyby istniał związek pomiędzy własnością prywatną a ustrojem, a o tym za sprawą Harringtona przekonany jest nie tylko Madison, to w naturalny sposób racjonalizacja swojego statusu społecznego doprowadziłaby Wirgińczyków do przyjęcia poglądów Filmera i Buchera. W szerszym planie ich odrzucenie ujawnia spór dotyczący teorii wolnych państw, który toczy się pomiędzy kontraktualnymi oraz patriarchalnymi koncepcjami rządzenia aż do XVIII w.

Czy to więc republikańska cnota wielkoduszności sprawiła, że kwestia „property” była tak naprawdę kwestią „propriety” w swoich najgłębszych etymologicznie znaczeniach? Ze zmiany w polu semantycznym, w którym ostatecznie święci tryumfy klisza językowa „święte prawo własności” (choćaby jako jedno z praw natury), można wywieść historię wpływu powstającej liberalnej ekonomii politycznej na słownictwo liberalizmu politycznego. Dla republikańczyka własność stanowi fundament wolności, ale własność to przede wszystkim źródło autorytetu zapewniające godność i szacunek.

Które idee – republikańskiej czy liberalnej proveniencji – utorowały drogę demokracji amerykańskiej, której symbolem jest czas rządów Andrew Jacksona, choć zapowiedziały ją zmiany konstytucji stanowych w latach 1820–1821? Z perspektywy europejskiej patrząc, to przemyslenia liberałów takich, jak Benjamin Constant przygotowują trudny alians liberalizmu z demokracją. *Sur le Gouvernement représentatif de la Constitution actuelle de la France* (1818–1819) przynoszą rozważania na temat ustroju: porównując monarchię konstytucyjną (ma na myśli Zjednoczone Królestwo) z republiką, stwierdza, że „różnica tkwi w formie”, i sprowadza się do ograniczenia zakresu władzy, jaką sprawują prezydent i król. Natomiast monarchię konstytucyjną dzieli od monarchii absolutnej przepaść. Najpierw ten argument zostaje wypracowany w trakcie rewolucji amerykańskiej. Patrioci będą starali się udowodnić, iż powodem zerwania jest degeneracja monarchii brytyjskiej, zaś król w polityce wobec kolonii zaczyna stosować *arcana imperii* znamienne dla władzy absolutnej. Koloniści do niepodległości dochodzili powoli, był to „środek przetrwania”. Zostali zmuszeni, aby bronić swojej lokalnej ojczyzny, by wreszcie opór zamienić na wspólną niepodległość 13 kolonii. Jak to ujmie Mason, była to obrona natury moralnej, by uchronić „potomność od Zła największego ze wszystkich” (tzn. utraty wolności). Działania rządu brytyjskiego przypominały „ostatnie wieki Rzymskiej Republiki”. Rzecz znamienna, że kiedy pisze o tym wysiłku narodowym, Mason nie stroni od sformułowań mesjanistycznych. Amerykanie mają swoistą misję do spełnienia: „Przywrócić ludzkości jej pierwotne prawa”⁵².

⁵² *The Papers Of...*, t. 1, s. 231.

A przecież na horyzoncie pojawia się idea suwerenności ludu mająca barwę jednoznacznie demokratyczną, choć nie w formie, którą Jean Jacques Rousseau nazwie „najdoskonalszym hobbesizmem”. Na kontynencie europejskim wyrażać ją będzie zasada woli powszechnej, na amerykańskim prawa podmiotowe. Druga zasada będzie na wskroś zasadą liberalną: odnosić będzie nie do źródła autorytetu, lecz do sposobu jego urzeczywistnienia. I tutaj pojawia się zasada ograniczenia władzy politycznej. W ten sposób refleksja, wzmocniona praktyką liberalną, umożliwiała alians ostatecznie znany jako demokracja liberalna. Wielu republikanów amerykańskich nie widzi jeszcze płynących z tego zagrożeń, ukrytych w suwerenności ludowej. Konwencje stanowe lat 1820–1821 zaktualizują tę zasadę. Mason jednak przyzna szczerze w trakcie debaty konstytucyjnej, że ostatecznie doprowadzi do głosowania powszechnego. Nie jest ono jednak miarą autorytetu. I tak problem Senatu stanie się kwestią zasadniczą w kwestiach ustrojowych. Patriarchowie wirgińscy znoszą bariery kulturowe i polityczne na drodze do demokracji. Zdziwiające są losy doktryny wigowskiej na ziemi amerykańskiej, gdy wrota wolności zostają otwarte na pochód równości. W warunkach amerykańskich uwydatnienie „momentu republikańskiego”, dzielącego epokę kolonii od państwa liberalnego, rozmija się ze stanem debaty w drugiej połowie XVIII wieku.

Jeśli republika amerykańska staje się Stanami Zjednoczonymi Ameryki, to i kwestia ujmowania Amerykanów w kategoriach *commonwealth* (politycznej i moralnej wspólnoty) okazuje się problematyczna. Od pewnego momentu Amerykanie stają się zbiorowością, którą dzielą interesy, opinie i przekonania. Mason nadal uważa, że suwerenność stanowa pomoże zachować wspólnotowy wzorzec współistnienia. Madison już formułuje zasadę pluralizmu. Jeśli więc podzielane zasady moralne oraz religia tracą swój walor, nie dostarczają argumentów na rzecz autorytetu, to sfera zbiorowa staje się tożsama z czynnikiem społecznym. Rzecz wspólna ustępuje interesom tkwiącym w społeczeństwie amerykańskim. Cena społecznego wymiaru wolności nie wydaje się na początku wysoka. W tej sytuacji pierwiastek republikański ostaje się na poziomie wspólnot lokalnych i stanów. Może więc ma rację pewien ekscentryczny rzecznik „*tertium quid*”?

I ostatnia konsekwencja dylematów powyżej zakreślonych. Co się dzieje – jak to znakomicie ujął John P. Diggins – kiedy republikanie amerykańscy już w pierwszych dekadach niepodległości stają wobec podstawowego wyzwania, gdy pod wpływem liberalnej perswazji „autorytet polityczny traci swoją siłę, aby autoryzować”. W sytuacji, kiedy republika amerykańska staje się państwem liberalno-demokratycznym. Diggins przywołuje za Tocquevillem trzy czynniki utraty przez władzę liberalną autorytetu. Dwa z nich niewątpliwie odciskają piętno na życiu politycznym Wirginii. Po pierwsze: kultura protestancka,

akcentująca rolę indywidualnego sumienia ponad autorytetem doktrynalnym czy instytucjonalnym. Możemy sobie jednak i wyobrazić taką sytuację, kiedy sfera publiczna zostaje ogołocona z postulatów moralnych. Oczywiście problem zacznie nabrzmiewać pod wpływem perswazji liberalnej: w jakiej sferze szukać jego źródła, jeśli instytucjom, także władzy politycznej, odmawia się autorytetu?

Odrzucenie myślicieli takich, jak Boucher (po rewolucji wynosi się do Anglii), oznacza, że znika *locus classicus* autorytetu, który płynie od Boga. Formuła „higher law” nie wystarcza. Podobnie, w Massachusetts w dużej mierze zostanie zapomniane dziedzictwo Johna Winthrop. Mason wielokrotnie przywołuje republikańskie argumenty o roli mądrości, sprawiedliwości i cnoty. Już jednak bieg spraw w latach osiemdziesiątych XVIII w. powoduje u niego utratę nadziei i złudzeń. Swojemu rozczarowaniu daje wyraz w liście do Patricka Henry z 6 maja 1783 r. „Sprawiedliwość i cnota są żywotnymi Zasadami rządu republikańskiego, lecz pośród nas, deprawacja obyczajów i zasad moralnych, doprowadziła do zniszczenia zaufania człowieka do człowieka”⁵³.

Jak już wspomniał wcześniej, John Adams już tych republikańskich *topoi* nie przywołuje na opisanie wydarzeń w republice amerykańskiej: ani moralność, ani religia nie dają podstawy autorytetowi, toteż ludzkie przewiny: próżność, pychę, chciwość, ambicję, urazę, mogą powstrzymać jedynie „moc, władza i ciężka”. Ład polityczny można próbować ułożyć prze odwołanie do cnót dianoetycznych i etycznych, tak robi klasyczny republikanin. Nowożytny pokłada większe nadzieje w instytucjach politycznych, stąd też stała obawa przed ich zepsuciem, o wiele mniej jest zainteresowany siłą, jaką niesie dobry autorytet, aniżeli zagrożeniami ze strony źle działających instytucji. Skoro nie można pokładać nadziei w naturze ludzkiej, to jedyną receptą na bolączki polityczne jest zewnętrzna kontrola instytucji poprzez zastosowanie „check and balances”. Ten nacisk na poprawienie ustroju politycznego oznacza, że *Framers* rezygnują z ambicji uczynienia z konstytucji środka definiowania dobrego społeczeństwa i sprawiedliwej władzy. Do zadań konstytucji nie należy zadanie kształtowania wartości i obyczajów. Trudno orzec czy ta refleksja powstaje pod wpływem praktyki politycznej, utraty wiary w instytucje republikańskie, czy jest nade wszystko zapis zwyczajstwa poglądów liberalnych.

Po drugie, ogromne przestrzenie ładu amerykańskiego nie sprzyjały dyscyplinie społecznej, łaadowi czy innym wartościom normatywnym. Wolność fizycznie odczuwana a spotęgowana warunkami przyrodniczymi ma wpływ na amerykański charakter, rodzi przy tym mit pioniera. Rodzący się ideał „self-reliance” niezwykle trudno pogodzić z republikańskim „dobrem wspólnym”.

⁵³ *The Papers of...*, t. 1, s. 769.

Jest wreszcie trzeci czynnik, który w sposób szczególny, oddziałuje na społeczeństwo agrarne Południa. W gospodarce wolnorynkowej suwerenem jest indywidualny producent i konsument. To ich suwerenne (na pozór) decyzje poddają w wątpliwość autorytet republikańskiego wspólnego dobra. Konflikt pomiędzy interesami agrarnymi a przymusowymi i finansowymi ostro się zaznaczył w trakcie debaty konstytucyjnej, a potem i ratyfikacyjnej. Plantatorzy to jednak wielcy przedsiębiorcy, którzy żyją pod ciśnieniem rynkowych cen produktów rolniczych. Mason jest stale świadomy związków pomiędzy zobowiązaniami wobec wspólnoty a własnością: domeną publiczną a sferą prywatną. Nie ma wolności starożytnych i nowożytnych. Wolność jest jedna.

Tym, co wyróżnia Wirginię to republikański sposób życia, zwyczaje i obyczaje, a nawet sposób uprawiania polityki. Można pokusić się o stwierdzenie, że „skłonności serca” stają w kontrze do praktyki liberalnej. I widać to szczególnie ostro, kiedy „małą republikę”, jaką jest Wirginia, ustawimy w planie szerszym – federacji amerykańskiej. Kiedy zostaje uchwalony „Alien and Sedition Act” utrata autorytetu przez władzę federalną ujawnia się z całą ostrością. Młode państwo amerykańskie staje w obliczu kryzysu. A wtedy przywołanie republikańskiej cnoty patriotyzmu okazuje się dobrym panaceum na bólączki polityki liberalnej. W chwili próby prezydent Waszyngton nie waha się odwołać do miłości ojczyzny, aby wezwać na pomoc republice amerykańskiej swojego zagorzałego przeciwnika politycznego. I wiekowy już Patrick Henry śpieszy z pomocą, aby uspokoić nastroje w stanach południowych.

Na przykładzie Masona widzimy, jak Wirgińczyk pod hasłami wolności staje się Amerykaninem. Jednak ukonstytuowanie Unii w tym kształcie podważyło – w jego przeświadczeniu – funkcjonowanie republikańskiej wspólnoty. To jedna z przyczyn powstania stronnictwa tzw. antyfederalistów. W swoim wykładzie doktrynalnym forsować będą zasadę suwerenności stanowej, zaprzeczającej formule Jeana Bodina. Optują na rzecz suwerenności podzielonej pomiędzy Unię a stany. Liberal będzie kładł nacisk na fakt, że władze stanowe urzeczywistniają ideę samorządności, natomiast dla rasowego republikanina stan jest wsobną wspólnotą opartą na własnej republikańskiej kulturze politycznej. I dopiero wówczas można podkreślić różnice w wymiarze wolności; dogodna staje się formuła klasycznego republikanizmu, aby zakres wolności uwydatnić wskazując na przepaść pomiędzy człowiekiem wolnym a niewolnikiem w sferze politycznej. Republika jest wówczas republiką, jeśli wypełnia substancją polityczną i *forma regiminis*, i *forma imperi*.

Zapewne George Mason nie aspirowałby do żadnej godności politycznej na poziomie centralnym. Zły stan zdrowia miał istotny wpływ na jego aktywność publiczną. Przerwała ją ostatecznie śmierć u zarania republiki federalnej w 1792 roku. Nie ustaje jednak do końca swoich dni w trosce o sprawy repu-

bliki. W jednym z ostatnich listów do Jeffersona zamieszcza zagadkowe zdanie: „Istnieje szczególna okoliczność, a nawet słabo zauważane lub rozważane konsekwencje. To znaczy te, które trwale podkopują i zatrują republikanizm Stanów Zjednoczonych, które, jeśli nie zostaną zawczasu zmienione, doprowadzą do zepsucia (*corrupting*) następnego pokolenia. Może to być, a jestem przekonany, że podejmie się tę trudną pracę, aby zapobiec temu fatalnemu wpływowi”⁵⁴.

W odpowiedzi Jefferson zadaje pytanie, na które do dzisiaj nie znamy pełnej odpowiedzi. „Wzniciłeś moją ciekawość, mówiąc o tych szczególnych okolicznościach (...). Co to jest?”⁵⁵. Od tamtego momentu historycy idei biedzą się nad rozczytaniem, jakie to siły miał na myśli Mason pisząc o „sapping and contaminating of the republic”. Jedno jest pewne. „Pogoń za szczęściem” ukierunkowana na gonitwę za dobrami ubierając w materię płynącą z serca chciwość, doprowadziła do sytuacji, w której dzisiejsze Stany Zjednoczone Ameryki stały się republiką nieświętego sojuszu polityki i pieniądza. Opcja republikańska: republikańskie przekonania, *habitus* i *mores*, wynurza się czasami na powierzchnię życia politycznego, w postaci rewolucji konserwatywnej. Czy to jednak wystarczy? Republika amerykańska „ześliznęła się” w epokę demokratyczno-liberalną. Czy jednak w tej formule demokracja nie poddaje się cyklowi przemian politycznych, osuwając się – jak to już podpowiada myśl klasyczna – w oligarchię?

Pytania można mnożyć. Można by odrzec Masonowi, temu naturalnemu *homo politicus*, tak często odwołującemu się do zasady trzeźwości i rozwagi politycznej, że pod wieloma względami się nie mylił.

Bibliografia

- Bailyn B., *The Ideological Origins of the American Revolution*, Harvard University Press, Cambridge, MA, 1967.
- Beitzinger A. J., *A History of American Political Thought*, Dodd, Mead, & Co., New York–Toronto 1972.
- Benton E. W. (red.), *1787 Drafting the U. S. Constitution*, 2 t., College Station: Texas A&M University Press, 1986.
- Boucher J., *A View of the Causes and Consequences of the American Revolution, with an Historical Preface*, London 1797.
- Buckley T. E., *Church and State in Revolutionary Virginia, 1776–1787*, University of Virginia Press, Charlottesville 1977.
- Davis R. B., *Intellectual Life in Jeffersonian Virginia 1790–1830*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill 1964.

⁵⁴ G. Mason do Th. Jeffersona, Virginia Gunston-Hall, list z 4 lutego 1791, [w:] *The Papers of George Mason*, t. III, s. 1218.

⁵⁵ Jefferson do Masona, Philadelphia, list z 10 lutego 1791..., t. III, s. 1223–1224.

- Diggins J. P., *The Three Faces of Authority in American History*, [w:] J. P. Diggins, M. E. Kann (red.), *The Problem of Authority in America*, Temple University Press, Philadelphia 1996.
- Farrand M., *The Records of the Federal Convention of 1787*, t. 3, Yale University Press, New Haven 1911.
- Filipowicz S., *Pochwała rozumu i cnoty. Republikańskie credo Ameryki*, Fundacja im. St. Batoro – Znak, Kraków 1997.
- Filmer R., *Patriarcha and Other Writings*, pod red. Johanna P. Sommerville. Cambridge University Press, Cambridge 1999.
- Hall J., *The Grounds & Reasons of Monarchy Considered in the Oceana of James Harrington, and his Other Works*, London 1700.
- Henriques P. R., *An Uneven Friendship: The Relationship between George Washington and George Mason*, «The Virginia Magazine of History and Biography» 1989, t. 97, nr 2.
- Lippmann W., *Preface to Politics*, University of Michigan Press, Ann Arbor 1962.
- Mason J., *Recollections*, Gunston Hall, Lorton, Va [Ms., ca. 1832].
- Marienstrass É., *Les mythes fondateurs de la nation américaine: Essai sur le discours idéologique aux États-Unis à l'époque de l'indépendance, 1763–1800*, Éditions Maspéro, Paris 1976.
- Pettit P., *Keeping Republican Freedom Simple. On a Difference with Quentin Skinner*, «Political Theory» 2002, vol. 30, nr 3.
- Pole J. R., *Political Representation in England and the Origins of the American Republic*, Berkeley 1966.
- Rakove J., *Null of Rights*, [w:] M. Kazin (red.), *The Princeton Encyclopedia of American Political History*, t. 1, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2010.
- Richter D. K., *Before the Revolution. America's Ancient Past*, Belknap Press, Oxford 2011.
- Rozbicki M. J., Wawrzyczek I. (red.), *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, t. 1, 1607–1763, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- Sartori G., *Teoria demokracji*, Wyd. PWN, Warszawa 1994.
- Schlesinger A. jr., *Ameryka – eksperyment czy przeznaczenie?*, [w:] L. D. Orton (red.), *Dwieście lat USA*, Czytelnik, Warszawa 1984.
- Skinner Q., *Liberty before Liberalism*, Cambridge University Press, Cambridge 1998.
- Siemer D. J., „Anti-Federalists”, [w:] M. Kazin (red.), *The Princeton Encyclopedia of American Political History*, t. 1, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2010.
- Tarter B., *George Mason and the Conservation of Liberty*, «The Virginia Magazine of History and Biography» 1991, nr 3.
- Urbinati N., *Competing for Liberty: The Republican Critique of Democracy*, «American Political Science Review» 2012, vol. 106, nr 3.
- Wood G., *The Creation of the American Republic 1776–1787*, 2 wyd., The University of North Carolina Press, Chapel Hill 2014.
- Żyro T., *Ideologia Americana*, Łośgraf, Warszawa 2003.